CENA ZŁ 10

WARSZAWA
N 2
STYCZEŃ 1947



CHŁOPSKA GOSPODARKA

DWUTYGODNIK ROLNICZY

ROK III

CHŁOPSKA GOSPODARKA

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

NR. 2 (17) 15 STYCZEŃ 1947 R. ROK III

J. Hewelke

Adwokat-Warszawa

Uregulowanie tytułu własności działek z reformy rolnej

W Dzienniku Ustaw z dnia 30 sierpnia 1946 roku (Nr. 39) ukazał się Dekret z dnia 8 sierpnia 1946 r. o wpisywaniu w księgach hipotecznych (gruntowych) prawa własności nieruchomości przejętych na cele reformy rolnej.

Dekret ten ma duże znaczenie dla rolnika, nabywcy gruntu, pochodzącego z reformy rolnej, gdyż umożliwia mu ostateczne i nieodwołalne uregulowanie własności na jego imię, jak również ustalenie zakresu jego własności. Dekret ustala, że własność nabywcy działki, pochodzącej z reformy rolnej, będzie wpisana do książki hipotecznej względnie gruntowej, przez co wprowadza jednolitość tytułów własności. Właściciele działki gruntu, czy to pochodzącego z reformy rolnej, czy z tytułu prywatnego nabycia, są w jednakowym położeniu, jeżeli chodzi o udowodnienie swego tytułu własności: własność ich stwierdza książka hipoteczna (gruntowa). Są jawnymi właścicielami figurującymi w księdze hipotecznej.

W jaki sposób i kto dokona tej pracy uregulowania własności tysięcy nowych gospodarstw? Dekret wyjaśnia, że tytułem, podstawą, do wpisania prawa własności nadanej działki na rzecz nabywcy jest: 1) dokument nadania, 2) odpis wykonalnej decyzji właściwej władzy w przedmiocie klasyfikacji i szacunku działki łącznie z oszacowaniem przydzielonego nabywcy inwentarza.

Dekret nie zajmuje się szczegółowiej dokumentem nadania, klasyfikacją i szacunkiem, gdyż kwestie te już uprzednio załatwił dekret o przeprowadzeniu reformy rolnej. A mianowicie zgodnie z art. 14 dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej cena za ziemię, a więc i szacunek, wynosi sumę równą przeciętnemu rocznemu urodzajowi z danego obszaru ziemi. Wielkość urodzaju zależna jest od rodzaju gleby. Ustalenie rodzaju gleby, czyli klasyfikacja oparta jest na zasadzie Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 16 marca 1935 roku. Jako przeciętny urodzaj dla ziemi trzeciej klasy przyjmuje dekret o reformie rolnej 15 cetnarów metrycznych żyta.

Wniosek o dokonanie wpisu w książce hipotecznej stwierdzającego własność nabywcy działki gruntu, pochodzącego z reformy rolnej, składa do Sądu powiatowy Urząd Ziemski. Wobec dekretu o zespoleniu Urzędów Ziemskich z władzami administracji ogólnej będzie takie wnioski stawiał starosta. Starosta działa „z urzędu", to jest nabywca działki nie jest obowiązany sam ze swej strony występować z inicjatywą do starosty o złożenie takiego wniosku, lecz sama władza administracyjna obowiązana jest z mocy dekretu do złożenia wniosku.

Jednocześnie, z chwilą załatwienia własności nabywcy działki muszą być uregulowane i kwestie obciążeń działki. Zgodnie z dekretem o przeprowadzeniu reformy rolnej działka jest wolna od wszelkich długów i obciążeń, zaciągniętych przez dawnych właścicieli z przed reformy rolnej. Dlatego też długi te i ciężary wykreśla się z książki hipotecznej już przy przepisywaniu tytułu własności na rzecz Skarbu Państwa. Jednak wojewoda może zarządzić utrzymanie pewnych służebności gruntowych, których istnienie uzna za niezbędne, zazwyczaj ze względu na potrzeby gospodarcze sąsiadujących nieruchomości. Wojewoda może również ustalić zgodnie z potrzebami nowoutworzonych gospodarstw zakres tych służebności, względnie zmienić ich treść. Te służebności stanowiłyby pierwszy z ciężarów, który może w niektórych wypadkach obciążać daną działkę. Drugim ograniczeniem, które zawsze będzie figurowało w księdze hi-

potecznej (gruntowej) nieruchomości, pochodzącej z reformy rolnej, będzie to ograniczenie z dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej, a mianowicie: gospodarstwa nie mogą być w całości lub części dzielone, sprzedawane, wydzierżawiane i zastawiane. Wreszcie trzecim i ostatnim ciężarem, który będzie obciążał nowoutworzoną działkę, będzie należność Skarbu Państwa z tytułu niezapłaconej ceny działki i inwentarza.

Jeżeli chodzi o granice działki i jej rozmiar, to dane te będą również figurowały w księdze hipotecznej (gruntowej), gdyż starostwo, składając wniosek o uregulowanie tytułu własności, złoży również opis granic działki, dokonany na podstawie szkicu podziału.

Tak więc hipoteka działki gruntu pochodzącego z reformy rolnej będzie zawierać wszystkie zasadnicze dane, wymagane przez prawo hipoteczne: opis nieruchomości, wymienienie właściciela i obciążenia.

Wreszcie dekret reguluje i ten specjalny wypadek, często zdarzający się w dzisiejszych czasach, kiedy księga hipoteczna (gruntowa) uległa zniszczeniu. Zniszczenie księgi nie jest przeszkodą uregulowania tytułu własności; nie wymaga się odtworzenia dawnej czy założenia nowej książki. W wypadku zniszczenia książki starosta składa wniosek o uregulowanie tytułu własności do Sądu i samo złożenie tego wniosku ma takie samo znaczenie, jak dokonanie wpisu w książce.

Uregulowanie tytułu własności działki na rzecz nabywcy odbywa się zawsze na wniosek starostwa, nabywca działki nie potrzebuje się więc troszczyć o zbieranie dokumentów, planów, nie jest obowiązany składać ze swej strony podań, próśb czy wniosków, nie grozi mu upływ terminu, nie obciążają go też jakiekolwiek opłaty, gdyż postępowanie jest od opłat zwolnione.

Z chwilą złożenia wniosku przez starostę do Sądu o uregulowanie jego własności, ma prawo zażądać od Sądu (Wydziału Hipotecznego) wydania mu zwykłego świadectwa hipotecznego, które wobec wszystkich będzie stwierdzało jego własność. W czasie przygotowywania wniosku przez starostwo nabywca może występować przed Starostwem, zgodnie z zasadami postępowania administracyjnego.

Pamiętaj, że...

— w zimie najbiedniejszymi stworzeniamj są nasze małe ptaszki, które w tym czasie nie znajdują sobie pożywienia. Nie żałujcie im okruchów a choćby i pośladu. Przydadzą się one w lecie, kiedy chmary owadów i gąsienic obsiądą wasze drzewa i rośliny na polu.

— podczas zimy drogi nasze często stanowią zmarzłą na kość, wyboistą koleinę pokrytą grudami, szosy zaś w czasie najmniejszej odwilży zamieniają się w ślizgawice. Wobec tego konieczne jest kucie koni na ostro. W lecie podkowa ma na celu jedynie ochronę kopyta. W zimie stanowi jedyną podporę konia, który bez ostrych podków męczy się przy biegu i często pada.

— na podkład inspektowy w styczniu nadaje się tylko nawóz koński, gdyż grzeje mocniej, przy zakładaniu w następnych miesiącach dodajemy częściowo bydlęcego.

Przy trudnościach z powodu niedostatecznej ilości nawozu w gospodarstwie powinniśmy dbać o wykorzystanie każdego odpadku, który z powodzeniem możemy domieszać do nawozu przy zakładaniu inspektów późniejszych. Używamy tu liści zgrabionych zawczasu i przechowywanych sucho, igliwia z drzew sosnowych, mchu, torfu włóknistego, zmiotek z podwórka z większą zawartością słomy i odchodów, starej słomy nie nadającej się na karmę, odpadków z przędzalni bawełnianych, lnianych, konopnych, wełnianych i t. p.

Od Redakcji

Musieliśmy pokonać wiele trudności, ażeby w październiku 1945 r. wydać pierwszy numer „Chłopskiej Gospodarki". Wydawnictwo nasze wychodziło nieprzerwanie aż do tej pory. Sądzimy, że czytelnicy nasi poznali nas dostatecznie. „Chłopska Gospodarka" stała się pismem fachowym rolniczym, czytanym przez wszystkich rolników w całym kraju.

Od dnia 1 stycznia 1947 roku „Chłopska Gospodarka" ukazuje się dwa razy na miesiąc — dzięki temu będziemy mogli bardziej dostosować się do bieżących zagadnień.

Poza tym chcemy przy utrzymaniu dotychczasowego poważnego poziomu pisać jak najbardziej przystępnie, tak by rzeczywiście jak najbardziej szerokie rzesze naszych rolników mogły korzystać z „Chłopskiej Gospodarki".



J. Królikowski
Warszawa

Oszczędzać stadniki

„Dobry buhaj stanowi połowę wartości całej obory".

Straty w bydle na skutek działań wojennych nie zostały wyrównane. na to trzeba czekać czas dłuższy, zanim stan bydła uzupełni się do stanu z roku 1939. Odczuwa się zwłaszcza ubytek w materiale męskim nie tylko ilościowy, ale przede wszystkim pod względem jakościowym. Stadniki obecnie reprezentowane w naszej hodowli odbiegają daleko od warunków hodowlanych wymaganych przed wojną. Dziś z powodu braku i niemożności sprowadzenia lepszych zmuszeni jesteśmy chować często takie, jakie są, a które obniżają hodowlę krajową. Na szczęście nie we wszystkich częściach państwa jest ten stan katastrofalny, są byki bardzo cenne, pochodzące ze znacznych rodzin hodowlanych, które dały świetne potomstwo w szeregu zarodowych hodowli. Stadników takich niestety wiele nie posiadamy, trzeba je oszczędzać i pielęgnować. aby starczyły na czas dłuższy w hodowlach.

Stare przysłowie hodowlane mówi, że nie ma złych buhajów, ale są tylko źli hodowcy. W tym powiedzeniu jest dużo słuszności. Nawet najlepszy stadnik stanie się dla hodowli bezużyteczny, skoro nie będzie się o niego dbało.

Buhaj jest zwierzęciem dość trudnym do wychowanie, trzeba z nim umiejętnie postępować. Złośliwość, która jest cechą dziedziczną, jest objawem rzadkim, a jeśli występuje u młodego buhajka, można go oduczyć jej łagodnym traktowaniem. Jeśli buhajek ma skłonności do bodzenia, nie wolno go drażnić i nie trzeba dawać mu do tego sposobności. Nie trzymać w ogrodzeniu, gdzie ma możność atakowania płotów, lecz paść na uwięzi na uździelnicy, ale nigdy za rogi. Miejsce to jest delikatne, sznur trąc skórę może doprowadzić zwierzę nawet do szału.

Najlepszym sposobem uspokojenia stadnika, to założenie kółka w nos po ukończeniu roku życia. Po założeniu nie wolno przez jakiś tydzień brać za kółko; gdy się rana zabliźni, oprowadzać na drążku zaopatrzonym w karabinek. Drążek o długości około 2,5 m, musi być wykonany z twardego drewna i starannie okuty. Oprowadzający podnosi drążek do góry zadzierając głowę buhaja, który nie jest w stanie go podrzucić. W oborze kółko powinno być postawione pionowo przylegając do nosa ku czołu za pomocą rzemyka opasanego wokół rogów. Oprowadzanie na linewce czy też na łańcuchu jest ryzykowne; konieczny jest do tego drążek, a dla asekuracji jest sznur, który, w razie pęknięcia lub wyślizgnięcia się drzewa z rąk, buhaja nie wypuści, a przez targnięcie może go uspokoić zanim nadejdzie pomoc.



Wadliwy sposób wiązania buhaja za rogi

Oprowadzać należy codziennie, co najmniej przez dwie godziny, w zimie unikając miejsc śliskich, najwygodniej poza podwórzem, na drodze polnej i mało uczęszczanej. W lecie poleca się wyprowadzanie buhaja na pastwisko, gdzie pasie się go na uwięzi z daleka od krów, a nie

pozostawianie samego w oborze. Muchy w budynku zwykle rzucają się masowo na zwierzę, które nie będąc w stanie opędzić się doprowadzone zostaje do silnego rozdrażnienia. Wchodzący do stanowiska buhaja musi zachować jak największą uwagę, niedozwolone jest bicie, kopa-



Właściwy sposób prowadzenia stadnika

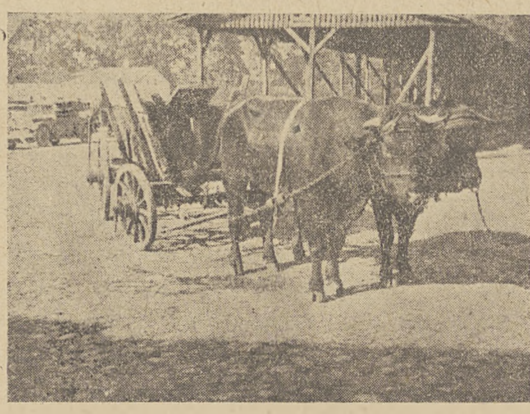
nie, ale powinno się przemówić łagodnie i stanowczo obchodzić się, aby stadnik czul przewagę człowieka. Buhaja nie umieszczać osamotnionego i zaniedbanego gdzieś w ciemnym miejscu obory. W oborze nie trzymać psów, które zwierzęta niepokoją szczekaniem. W oborze musi panować bezwzględna cisza. Słać obficie, zwracać uwagę na racice, które od czasu do czasu w miarę wyrastania obcinać. Czyścić szczotką, a nie zgrzebłem, w razie dużego zabrudzenia obetrzeć wiechciem ze słomy i zmyć wodą z mydłem. Przywiązywać w stanowisku na mocnym łańcuchu przymocowanym do naszyjnika, a nigdy do rogów.



Stadnik wadliwie zaprzągnięty do jednego dyszla

Najlepiej uspokaja buhaja — praca. Buhaje nie pracujące są wyjątkowo złośliwe. Praca powinna być umiarkowana, 3 do 4 godzin dziennie i zaczynać z nią powinno się dopiero, gdy buhaj skończy dwa lata. Najpierw nakłada się uprząż oprowadzając stadnika jakiś czas luzem, po czym dopiero zaprzęga się do sanek od pługa, obciążając je w miarę przyzwyczajania się zwierzęcia. Jeśli gospodarstwo nie ma dla buhaja codziennej roboty, wówczas wprzęga się go do kieratu zmuszając w ten sposób do ciągłego ruchu. Jest to czynność bezproduktywna, dlatego lepiej jest, gdy buhaj ma stałe zadanie do wykonania. Buhaj nie może chodzić za szybko ani odbywać zbyt dalekich kursów, zwłaszcza po twardym bruku. W każdym gospodarstwie jest zawsze pod dostatkiem dużo drobnej pracy, którą z łatwością wykona, jak wywożenie nawozu, przywożenie ściółki, zielonek, odstawę mleka do mleczarni, itd. Woźnica musi powodować buhaja głosem, a nie batem i obchodzić się z nim łagodnie.

Wybór uprzęży jest sprawą ważną, dawne jarzma są nie tylko niepraktyczne, ale trudno do nich zwierzę się przyzwyczaja i są one męczarnią dla niego. Dzisiaj są robione specjalne



Para buhajów w naczółkach

chomąta, pozwalające na wyzyskanie siły karku, w przeciwieństwie do konia, który pracuje łopatką i piersią. Naczółki są również dobrą i powszechnie używaną, tanią i nieskomplikowaną uprzężą, której wadą jednak jest zmuszanie buhaja do ciągnięcia czołem, co powoduje duży wysiłek i zmęczenie przez stałe napięcie mięśni szyjnych. Kto więc chce lepiej wyzyskać siłę zwierzęcia, a przy tym nie wyczerpywać je, niechaj sprawi chomąta.

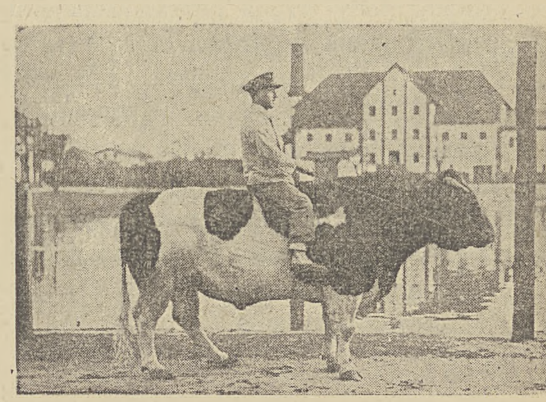
Buhaja należy oprzęgać do wozu czy też sań zaopatrzonych zawsze w dwa dyszle, nie za długie, dobrze przylegające do stawu barkowego; nie wolno używać jednego dyszla, jak to jest u nas w powszechnym zwyczaju. Jednodyszlowy wóz jest mało zwrotny, dyszel obija boki sprzężaja, co łatwo może buhaja zdenerwować, a nawet spowodować jakiś wypadek. Niech powożący rzadko używa bata, a raczej niech używa krótkiego kija zakończonego szerokim rzemie-

niem; przemawianiem i łagodnością czesto więcej mozna zdziałać niż brutalnością.

W wychowie stadników nie jest obojętny sposób zywienia. Młode byczki 12 — 15 mies. żywić się powinno obficie, ale nie zapasać paszami objętościowymi i soczystymi; dostawać powinny do 4 kg owsa, nieco buraków, dla wzmożenia apetytu, i dobrego siana. Jeśli buhaj jest w okresie skoku, dodawać należy do ogólnej racji w nadwyżce około ½ kg owsa. Starsze stadniki począwszy od 1½ roku do 2 lat otrzymywać powinny 3 do 4 kg owsa albo mieszankę złożoną z 2 kg owsa, ½ kg grochu lub ½ kg peluszki i ½ kg makuchu lnianego. Buhaje ponad 2 łata otrzymują owies śrutowany, niewiele buraków, siana dobrego do 3 kg a w lecie zielonkę wzgl. pastwisko. Dla naszych młodych stadników dodatek mleka chudego w okresie początkowym działalności płciowej jest wskazany i celowy.

Stadnikom nie wolno dodawać w większej ilości pasz tuczących ani obciążających nadmiernie przewód pokarmowy. Do nich należą ziemniaki, wywary ziemniaczane, kiszonki, duże ilości siana i słomy. Rozepchnięty buhaj słabo skacze, jest za ciężki, zwłaszcza na młode jałowice, a nawet z czasem staje się bezpłodny.

Dobrego buhaja otrzymamy, poza wyborem jego co do pochodzenia, tylko przez odpowiedni wychów i żywienie, zwłaszcza w okresie jego



Stadnik łagodnie wychowany

wczesnej młodości. Łagodne obchodzenie się, umiarkowana praca, nienadmierne wyczerpywanie płciowe daje gwarancję, że jego działalność w stadzie będzie długa i owocna nie tylko dla własnej, ale i całej krajowej hodowli.

Dr M. Górski
Prof. S. G. G W.— W-wa

Wapnowanie a kwasowość gleby

Gleby nasze są przeważnie kwaśne, inaczej mówiąc posiadają one kwaśny odczyn. Rośliny uprawne w stosunku do kwaśnego odczynu gleby nie zachowują się jednakowo. Jedne z nich, jak żyto, owies, ziemniaki. łubiny, seradela dobrze znoszą kwaśny odczyn gleby. Inne znów rośliny, jak jęczmień, pszenica, buraki, koniczyna, wyka, groch, bobik, fasola, marchew, buraki ćwikłowe, kapusta, mak nie znoszą kwaśnego odczynu gleby tak dalece, że odbija się to w bardzo wysokim stopniu na ich plonach. Możemy te rośliny obficie nawozić obornikiem i nawozami sztucznymi, ale przy kwaśnym odczynie gleby skutek będzie bardzo mały. Mówi się wtedy, że są to złe gleby, na których te rośliny nie udają się. Tak, nie udają, ale mogą się udawać po usunięciu kwaśnego odczynu. Kwaśny odczyn gleby możemy usunąć za pomocą wapnowania. Że tak jest istotnie o tym możemy się przekonać z wielu doświadczeń polowych, wykonanych w całym kraju.

Z doświadczeń tych wynika jasno, że żyto, owies, ziemniaki dają wysokie plony bez wapnowania, ale rośliny, które wymienialiśmy jako nie znoszące kwaśnego odczynu bez wapnowania, na ogół dają niskie plony i dopiero dostatek nawozu wapniowego prowadzi do bardzo znacznego podwyższenia się plonu.

Kto chce uprawiać lub uprawia takie rośliny, jak jęczmień, pszenica, buraki, groch, fasola, soja, lucerna, wyka, kapusta, marchew, mak, musi poznać odczyn gleby, musi się dowiedzieć, czy jego gleba nie jest kwaśna.

W tej sprawie można sobie pomóc trochę samemu. W tym celu z interesującego nas pola bierzemy kilka grudek ziemi i polewamy je octem. Jeśli gleba burzy się i wydzielają się pęcherzyki gazu podobne jak z wody sodowej, to taka gleba na pewno nie jest kwaśna i wapnowania nie potrzebuje. Natomiast jeśli pęcherzyki się nie wydzielają, to istnieje duże podejrzenie, że gleba nasza jest kwaśna. Nie wiemy jednak, w jakim stopniu jest kwaśna. Oznaczaniem stopnia kwasowości zajmują się nasze stacje

chemiczno - rolnicze. Trzeba więc z danego pola pobrać próbkę gleby i przynieść ją do takiej stacji chemiczno - rolniczej, która w kilka dni zawiadomi nas o tym, w jakim stopniu nasza gleba jest kwaśna.

Ale próbkę gleby trzeba pobrać umiejętnie, tak by przedstawiała własności całego naszego pola, a nie tylko jednego miejsca. Dlatego to za pomocą szufelki albo za pomocą szpadla pobieramy przynajmniej z 20 miejsc naszego pola próbki, które następnie mieszamy starannie na czystym worku. Z tak pobranych i wymieszanych próbek bierzemy jedną próbkę wagi około ćwierć kilograma i przesyłamy do stacji chemiczno - rolniczej do zbadania.

Koszty badania na kwasowość są bardzo małe: wynoszą 10 zł od jednej próbki. Za tę drobną sumę odpowiadającą wartości mniej niż pół litra mleka możemy dowiedzieć się, czy nasza gleba wymaga wapnowania.

Każdy gospodarz, który uprawia lub chce uprawiać takie rośliny, jak buraki cukrowe, jęczmień, pszenicę, marchew, koniczynę, wykę, bobik, groch, soję, warzywa, fasolę, powinien wysłać próbkę gleby do zbadania na kwasowość i jeśli gleba okaże się kwaśna, należy ją wapnować.

Instytut Nauki i Oświaty Rolniczej przy Związku Samopomocy Chłopskiej będzie utrzymywać 5 takich stacji chemiczno - rolniczych, aby dać możliwość wszystkim chłopom korzystania ze zdobyczy nauki. Na razie próbki gleby na badanie kwasowości przesyłać należy:

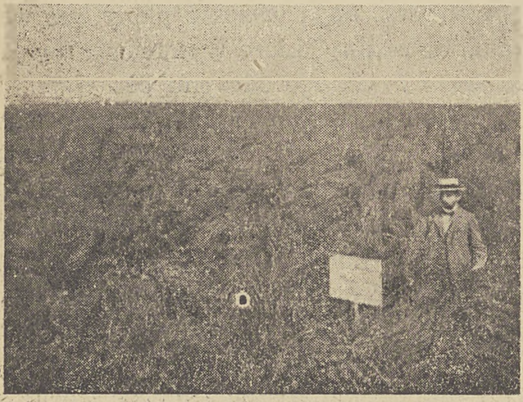
1) Stacja Chemiczno - Rolnicza — Poznań, ul. Dąbrowskiego 17.

2) Stacja Chemiczno - Rolnicza — Kraków, Al. Mickiewicza 21.

Inż. W. Goebel
Dyr. Państw. Liceum Roln. Bartoszewice

Produkcja nasienia buraczanego

Produkcja nasienia buraczanego stanowi w gospodarstwie rolnym pewną specjalność. Do niedawna przeważnie gospodarstwa większe zajmowały się tą gałęzią produkcji, dziś jednak, przy zmienionej struktudze rolnej, produkowanie siewnego materiału spadnie i na barki dro-



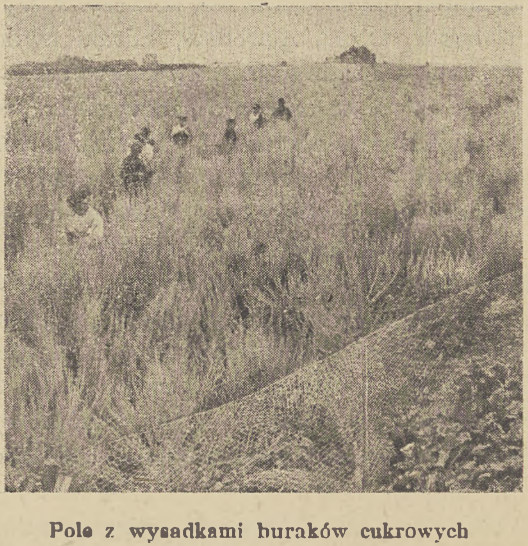
Pole buraków nasiennych

bnego rolnika, który to zadanie musi spełnić— i wierzyć należy, że zadanie to spełni.

Wyprodukowanie nasienia buraczanego nie jest trudne. Kto jednak chce się tym zająć, musi najpierw poznać teoretycznie technikę produkcji, potem praktycznie spróbować na gruncie, początkowo na niewielkim kawałku, a rezultaty napewno będą dobre.

Zwiększone zapotrzebowanie buraków na potrzeby chowu inwentarza i rozwijający się coraz bardziej przemysł cukrowniczy — stwarzać będą lepsze warunki i coraz większe zapotrzebowanie na nasiona buraków pastewnych i cukrowych, a tym samym zapewniać lepsze warunki zbytu nasion i opłacalność ich produkcji, co dla wielu okolic naszego kraju może być bardzo dobrym źródłem dochodu.

Nasze warunki klimatyczne sprzyjają uprawie i umożliwiają wysoką nawet produkcję



Pole z wysadkami buraków cukrowych

nasion i wywóz ich nadwyżek za granicę, dokąd przed wojną nasiona buraków były wywożone z Polski w dużych ilościach i znajdowały tam licznych i chętnych nabywców.

Burak jest rośliną dwuletnią. W roku pierwszym burak pastewny dostarcza dla inwentarza paszy, a cukrowy — surowca przemysłowego; w roku drugim z korzenia, przechowanego przez zimę i wysadzonego do gruntu, wyrastają w końcu lipca w kątach liści dwupłciowe kwiaty, skupione po 3—6 w tak zwane kłębki, które zrastają się razem, tworząc owoc złożony z nasionkami o błyszczącej ciemnobrunatnej okrywie i mączystym bielmie.

Należy wiedzieć, że kwiaty buraka są zapylane pyłkiem obcym przez wiatr lub owady. Wobec tego, aby zachować czystość odmianową między sąsiadującymi ze sobą odmianami buraków, musi być przestrzegana odległość co najmniej 500 metrów. Z tych samych względów nie można uprawiać na nasiona w bliższej odległości buraków cukrowych obok buraków pastewnych lub ćwikłowych.

Produkcja nasienia buraczanego jest dwuletnia. Aby więc otrzymać dobry materiał wysadkowy, musimy się zaopatrzyć w nasiona bezpośrednio od hodowcy (firmy nasiennej), robiąc z firmą nasienną umowę plantacyjną na określonych warunkach. Produkcja nasienia z własnych buraków i z nasion przygodnie nabytych nie jest wskazana, gdyż zbyt nasion z buraków niewiadomego pochodzenia będzie trudny, a nasiona — bez większej wartości.

W pierwszym roku należy przygotować materiał wysadkowy, tak zwane sadzonki, to jest małe buraczki o wadze od 100 do 200 gramów.

W ogrodzie lub na polu w drugim roku po oborniku wysiewamy nasienie buraków w rzędy co 30 centymetrów, a później, gdy będą miały po 2 pary liści dobrze rozwiniętych, przerywamy je co 10 centymetrów. Ziemię dobrze jest zasilić nawozami pomocniczymi, w pierwszym rzędzie fosforowo - potasowymi, w ilościach po 3 kilogramy na 1 ar (100 metrów kwadratowych) przed siewem i azotowymi w ilości 1 kg. na ar pogłównie.

Sprzątać należy w połowie października w stanie zupełnej dojrzałości. Pod zasiew przeznaczyć jedną dziesiątą powierzchni, planowanej pod obsadzenie wysadkami w roku przyszłym, czyli plonem buraków z jednego ara obsadzimy 8 do 10 arów wysadków na nasienie.

Po wykopaniu buraków przeprowadzamy pierwszą selekcję odrzucając: przy cukrowych — buraki silnie spłaszczone, rozwidlone, o podwójnych główkach, a przy innych — odbiegające od typowych; obcinamy liście na 3 cm. i przystępujemy do kopcowania lub przechowywania ich w piwnicy.

W piwnicy przechowujemy wysadki bura-



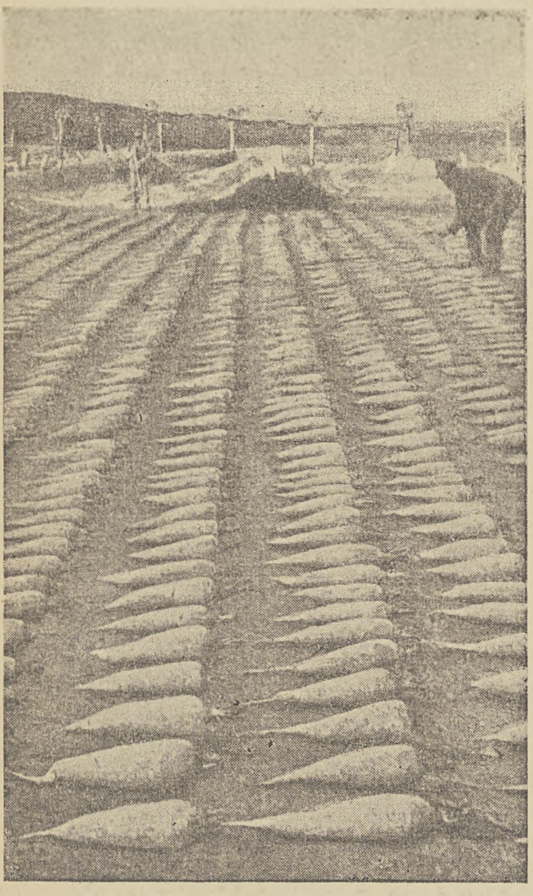
Wybieranie najlepszych buraków pastewnych na nasienniki

czane w piasku głowami do góry, przesypując warstwy piaskiem tak, by się nie stykały.

W kopcach natomiast przykrywamy ziemią na 60 do 70 cm. Przechowują też niektórzy i w rowach, przesypując warstwy buraków ziemią na 10 cm. i nad powierzchnię, dając okrywę z ziemi na 60 do 80 cm.

Przed zimą należy jeszcze skontrolować piwnice lub kopce, by sprawdzić, czy burakom nie jest za ciepło.

Na wiosnę po otworzeniu kopców przeprowadzamy drugą selekcję, odrzucając buraki nadpsute i uszkodzone.



Wyszukiwanie najlepszych buraków z elity buraczanej

Pole pod wysadki powinno być wynawożone obornikiem jesienią i głęboko uprawione. Wiosną pole bronujemy, wzruszamy kultywatorem, rozsiewamy nawozy sztuczne w ilościach takich jak pod buraki wysadkowe i po przebronowaniu znaczymy rolę w kwadrat w odległościach co 60 cm.

Wysadzamy buraki w końcu marca lub na początku kwietnia w dołki zrobione kołkiem lub szpadlem, silnie udeptujemy, zwracając uwagę na to, by czupryna buraka była na równi z powierzchnią ziemi i nad każdym burakiem formujemy kopczyk z ziemi celem zabezpieczenia buraka przed przymrozkami i zającami. Należy zwracać uwagę, by korzeni buraków przy sadzeniu nie zawijać.

Gdy zaczną pojawiać się chwasty lub ziemia zaskorupi się po deszczach, między rzędzia kilkakrotnie motykujemy, a na większych plantacjach puszczamy opielacz i pogłębiacze. Ostatnią czynnością z zakresu pielęgnowania będzie wysokie obsypanie buraków radełkiem.

Przeciwko łamaniu pędów nasiennych przez wiatr stosuje się podpory lub przewiązuje krzaki powrósłem.

Nasiona dojrzewają nierównomiernie w końcu sierpnia lub na początku września; wtedy wycinamy te pędy, na których nasiona w przekroju są mączyste, a zebrane pędy wiążemy w małe snopeczki i po kilka zestawiamy do wysuszenia, co następuje zwykle po upływie około 10 dni.

Wskazane jest, aby zebrany plon zaraz młócić cepami lub na młocarni, gdyż nasiona nie dość sucho zebrane często pleśnieją.

Ziarno z omłotu czyścimy na wialni i młynku, a następnie, trzymając w spichrzu, nie sypiemy wysoko i często przerabiamy, by nie dopuścić do zagrzania i stęchnięcia.

Plon nasienia buraków wynosi od 15 do 20 kwintali z ha, co odpowiada 15—20 kg. z 1-go ara.

Produkcja nasion buraczanych nie jest trudna, wymaga jednak fachowości, dlatego też przy większej ilości plantatorów buraków we wsi wskazane byłoby organizowanie związku plantatorów nasion buraczanych, którym z pomocą fachową przyszliby instruktorzy rolni oraz fachowcy i firmy nasienne.

Z czasem mogłyby powstać we wsi lub gminie wspólne przechowalnie, czyszczalnie, pakownie, poletka doświadczalne Wtedy przy zbiorowym zakupie nasion, nawozów sztucznych i maszyn oraz przy dużej produkcji cennego ziarna można by osiągnąć bardzo duże zyski, a może nawet otrzymać specjalną, wyróżniającą markę pochodzenia.

Inż. W. Stypiński
Kraków

Siejmy tylko nasiona pewne

Co roku na wiosnę sprawa ta staje się aktualną, toteż uważam, że należy ją stale przypominać, zwłaszcza tym wszystkim rolnikom, którzy jeszcze nie zrozumieli, jak ważne jest to, jakich nasion użyjemy do siewu. Jest to zagadnienie, które należy brać pod uwagę nie tylko w odniesieniu do strat, które ponoszą poszczególni rolnicy używający do siewu nasion nieodpowiednich względnie wprost złych, lecz biorąc pod uwagę ogrom strat, jakie ponosi z tego powodu całe nasze rolnictwo krajowe. Aby sobie to uprzytomnić, przytoczę jako przykład produkcję buraków pastewnych, to jest tej rośliny okopowej, która ma tak duże znaczenie w każdym gospodarstwie rolnym.

Przede wszystkim nasuwa się pytanie, dlaczego rolnicy i to nie tylko drobni, ale w wielu wypadkach i rolnicy z wyższym wykształceniem kupowali do siewu nasiona buraków pastewnych nie pochodzące ze znanych hodowli, czyli „oryginalne" i kwalifikowane, lecz nasiona nieznanego pochodzenia, czyli z tak zwanej „dzikiej produkcji". Rozumiem, że tylko dla tego, iż nie byli należycie uświadomieni, co do różnic w wynikach, jakie otrzymują z siewu nieodpowiednimi nasionami, a przy zakupnie nasion kierowali się źle zastosowaną oszczędnością kupując nasiona t. zw. „dzikie", bo te były tańsze około 20% od nasion oryginalnych — kwalifikowanych. Ta ich taniość była jednak tylko pozorna, gdyż jak niżej wykażę, rolnik na kupnie złych nasion oszczędzał po prostu grosze — a tracił na wartości plonu buraków dziesiątki i setki złotych.

Chcąc to udowodnić przytaczam następujący przykład, oparty na doświadczeniach konkursowych z 1935 r. przeprowadzonych przez Sekcję Centralną dla spraw nasiennictwa z odmianą buraków „Półcukrowe białe" z hodowli rejestrowanych. Ma się rozumieć w doświadczeniach tych porównano nie tylko same plony korzeni zebranych i przeliczonych na plon z 1 ha, lecz oznaczono również zawartą w tych burakach ilość suchej masy i wyliczono, jaki był plon suchej masy z 1 ha, co dopiero decyduje o wartości buraków pastewnych jako paszy.

Doświadczenie to wykazało, że nawet między burakami pochodzącymi z racjonalnie prowadzonych hodowli różnice plonu suchej masy z hektara bywają stosunkowo duże, gdyż najwyższy plon suchej masy z ha wyniósł 71.20 q z ha; najniższy zaś wyniósł tylko 60.65 q z ha. Jak widzimy, różnica była duża, wyniosła bowiem 10.55 q suchej masy na 1 hektarze.

A teraz na podstawie tych danych obliczamy wartość pieniężną takiej różnicy w plonie suchej masy przyjmując:

a) przeciętny — średni plon buraków z ha — 600 q,
b) średnią zawartość suchej masy w burakach — 11%,
c) t. j. plon suchej masy z ha — 66 q.

Licząc wartość 1 q buraków wg. cen przedwojennych na zł. 2.— wartość plonu buraków z 1 ha = zł. 1,200,— a wartość 1 q suchej masy = zł. 18.18, zatem:

wartość podanej powyżej różnicy plonu suchej masy,

t. j. 10.55 q licząc po zł. 18,18, **stanowi zł, 192,—**

W tym przykładzie przytoczyliśmy różnice, jakie spotykane są przy porównywaniu buraków hodowlanych. Nie ma żadnej wątpliwości. że różnice pomiędzy plonem suchej masy z ha takich buraków a buraków z „dzikiej produkcji" będą jeszcze większe.

Co mógł zaoszczędzić rolnik na kupnie do siewu tak zwanych nasion „dzikich" zamiast hodowlanych? Biorąc za podstawę ceny nasion buraków pastewnych z ostatnich 2—3-ch lat przed wojną oszczędność ta wynosiła około zł. 4.— na 1 ha a mianowicie:

25 kg nasion buraków oryg. kwal. a 70 gr za 1 kg — zł. 17.50

zaś 25 kg nasion buraków dzikich a 55 gr za 1 kg — zł. 13.75,

natomiast strata na wartości plonu suchej masy z 1 ha wynosić mogła około zł. 200.— lub więcej. Poza tym kupując nasiona niekwalifikowane i z niepewnego źródła naraża się również rolnik na to, że może otrzymać nie tę odmianę nasion buraków, której żądał, i na to, że nasiona te mogą źle kiełkować lub nawet wcale nie kiełkować.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę. że u nas produkcja tych nasion „dzikich" była stosunkowo dosyć duża i nasiona te przeważnie były w kraju do siewu zużywane, to możemy sobie przed-

stawić, jakie były ogólne straty naszego rolnictwa z tego powodu.

Ponieważ do czasu wprowadzonych u nas odpowiedniej ustawy nasiennej nie ma sposobu zapobieżenia zarówno produkcji nasion „dzikich", jak i handlu tymi nasionami, pozostaje więc tylko droga ciągłego uświadamiania rolników, aby uchronić ich od strat, jakie ponoszą używając do siewu nasion złych czy nieodpowiednich.

Jeżeli rolnik ma na kupno nasion ograniczoną ilość gotówki, to lepiej zrobi, gdy kupi mniejszej powierzchni, a i tak plon i zysk będą nych i wysieje je oszczędnie wzgl. na trochę mniejszej powierzchni a i tak plon i zysk będą wyższe.

C. Lewandowska
Bydgoszcz

Ołówek w ręku bartnika

Tak dużo się pisze i mówi w ostatnich czasach o tym, że w postępowym gospodarstwie niezbędna jest rachunkowość i ścisła kontrola tego, która z poszczególnych gałęzi lepiej się opłaca i czy w ogóle się opłaca, iż zdawałoby się, że i konieczności prowadzenia książeczki pasiecznej, tej kontroli rozwoju i pracy naszych pni, nie trzeba dowodzić. A jednak jak stosunkowo mało nawet dobrych i idących z duchem czasu bartników książeczki takie prowadzi. Przeciwnie, wielu jest takich, którzy uważają, że zapiski pszczelarskie są rzeczą zupełnie zbyteczną, a kosztują zbyt wiele czasu i trudu. Dlatego też chciałabym raz jeszcze dowieść tym ostatnim, że nie mają racji, a wszystkich bartników zachęcić do jak najskrupulatniejszego zapisywania tego wszystkiego, co się dzieje w pasiece, a co może mieć znaczenie dla jej rozwoju czy też mówić o jej opłacalności.

Są wprawdzie bartnicy, tak pewni swej pamięci, że twierdzą, iż całą pasiekę „mają w głowie", ale nie wydaje mi się, żeby to był wystarczający sposób notowania spraw związanych z pasieką, szczególnie w wypadku, gdy składa się ona z większej ilości pni. Każda prawie wizyta w pasiece daje nam możność zauważenia wielu najróżnorodniejszych drobnych rzeczy, o których jednak trzeba bezwzględnie pamiętać i które należy w odpowiedniej chwili załatwić, gdyż w przeciwnym razie możemy ponieść poważne nawet straty.

Dość przytoczyć najpospolitsze przykłady z pracy w pasiece. Chcąc np. w jednym z rojów zmienić matkę odebraliśmy mu starą matkę i po 8—10 dniach powinniśmy zajrzeć, aby zerwać niepotrzebne mateczniki, zostawiając pniowi najwyżej 2 najlepiej wykształcone mateczniki. Zmiana matek przypada w czasie najgorętszych robót w polu, kiedy w nawale pracy rolnik nie może obciążać swej pamięci sprawami pasiecznymi, tym bardziej że najczęściej pasieka stanowiąc poboczną gałąź jego gospodarstwa stoi z konieczności na drugim planie. Ale z chwilą, gdy w odpowiednim dniu nie zajrzymy do ula i nie skasujemy zbytecznych mateczników, pszczoły według wszelkiego prawdopodobieństwa wyroją się, co jest bardzo niewskazane ze względu na dochodowość pasieki, a ponadto przysporzy nam jeszcze kłopotu w tej i tak gorącej porze.

Albo też daliśmy któremu z pni nową matkę. a dla ochronienia jej przed zagryzieniem przez nieprzyjazne w pierwszej chwili pszczoły zamknęliśmy ją na kilka dni do klateczki. Po upływie tych kilku dni powinniśmy sprawdzić, czy pszczoły oswoiły się już z dodaną im matką, czy odnoszą się do niej życzliwie i w takim razie należy wypuścić ją na wolność, aby co prędzej mogła przystąpić do pracy. I znów zachodzi obawa, że pochłonięci innymi kłopotami i czynnościami gospodarskimi, zapomnimy o matce i uwolnimy ją z klateczki dopiero przy następnej wizycie w pasiece, po dłuższym nieraz przeciągu czasu, wobec czego matka straci wiele dni nie składając zupełnie jajeczek lub nawet zmarnieje wskutek braku ruchu i niedostatecznego pożywienia.

Tak samo, gdy po skończonym pożytku przygotowujemy pszczoły na zimę i układając gniazdo obliczamy, ile dany pień ma miodu, możemy zauważyć, że w ulu zapasy są zbyt małe i że pszczoły trzeba podkarmić. O ile w książeczce zapiszemy ilość miodu, jaką dany pień posiada, a następnie w miarę podkarmiania będziemy dopisywali, ile codziennie mu dodajemy, to bez rozbierania gniazda i niepokojenia pszczół łatwo obliczymy, czy mają już one dostatecznie zaopatrzony spichlerz na zimę. O ile książeczki nie prowadzimy, to musimy po paru dniach gniazda ponownie rozbierać i raz jeszcze obliczać miód w

plastrach lub też zmuszeni jesteśmy zaufać pamięci i przerwać podkarmianie wtedy, gdy nam się zdaje, że już będzie dosyć, ale na tym zbytnim zaufaniu bartnika do swej pamięci, źle wyjść mogą pszczoły.

Takich codziennych przykładów można by tu przytoczyć bardzo wiele, a wszystkie przemawiają za koniecznością prowadzenia szczegółowych zapisków.

Poza tym są jeszcze różne dane w pasiece, o których trzeba pamiętać nie w ciągu kilku czy kilkunastu dni, ale przez szereg lat.

Najważniejszą może z tych danych jest wiek matek w poszczególnych pniach. Jak wiadomo, od dobroci matki zależy w pierwszym rzędzie rozwój pnia, a co za tym idzie i jego opłacalność. O dobroci matki można się wprawdzie przekonać na podstawie czerwiu, którego normalny wygląd i obfitość świadczą o tym, że zdolność rozrodcza matki jeszcze się nie wyczerpała. Czasem jednak zdarza się, że przeglądając pod koniec pożytku nasze pnie i zwracając nawet specjalną uwagę na czerw we wszystkich ulach nie spostrzeżemy w żadnym nic podejrzanego, co nakazywałoby zmianę matek w którym z uli. Tymczasem mimo pozorów matka jest starą i wyczerpaną, nie może też przetrwać do wiosny i w czasie zimy ginie, co skazuje cały pień na zupełną zagładę, bo pszczoły o tej porze nie mogą sobie wychować nowej matki albo też w najlepszym wypadku, o ile matka spadła w ostatnich tygodniach zimy, rój tak osłabnie, że na wiosnę trzeba go skasować przyłączając pszczoły do innego pnia. Straty tej uniknęlibyśmy prowadząc książeczkę, w której są zapisywane urodziny wszystkich matek i na podstawie której najłatwiej i najpewniej możemy się przekonać, czy w którym z pni nie trzeba zmienić matki.

Kalendarzyk walki z myszami polnymi

Chociaż najlepszym okresem do walki z myszami na polu jest wczesna wiosna i koniec lata, walka w gospodarstwie powinna być prowadzona stale przez cały rok. Wykorzystujemy wszystkie środki, jakimi są: odpowiednie zabiegi rolnicze, użycie pułapek i potrzasków, wykorzystanie drapieżników i tyfusu mysiego oraz trutek chemicznych. Dla ułatwienia planowej walki z myszami podajemy następujący kalendarzyk zabiegów.

I. ZIMA.

A. W polu.

1. Obejrzeć zarośla krzewów, przylegające do pól młode lasy, małe zagajniki, linie drzew przydrożnych, żywopłoty i t. p. i w wypadku wykrycia siedliska myszy lub uszkodzeń rozłożyć zatrute przynęty z ziarna.

B. W stogach, stertach i t. p.

1. Wyrzucać śnieg z rowków ochronnych.
2. Podsypać zatrute przynęty z ziarna.
3. Jeżeli w miejscach tych są myszy, rozstawić pułapki lub skrzynki z trującymi przynętami.
4. W wypadku silnego opanowania przez myszy słomy nie przeznaczonej na pasze dla bydła przeprowadzić jej gazowanie.

C. W składach produktów zbożowych, spichrzach, budynkach mieszkalnych, oborach, stajniach i innych pomieszczeniach.

1. W różnych odstępach czasu oglądać wszelkie takie pomieszczenia w gospodarstwie i niszczyć pojawiające się tam myszy.
2. Oczyszczać ze śniegu rowki ochronne dokoła zapasów siana i słomy i dodawać w rowkach zatrutej przynęty z ziarna.
3. Utrzymać czystość w podwórzach, budynkach mieszkalnych, stajniach, oborach, kurnikach i in. budynkach.

D. W sadach i szkółkach.

1. W równych odstępach czasu oglądać kupy słomy i plew, usypane dla ściągnięcia myszy, i dodawać tam świeżej zatrutej przynęty z ziarna.
2. Wygrzebywać śnieg z rowków wykopanych dokoła szkółek.
3. Dodawać w rowkach świeżego zatrutego ziarna.
4. W wypadku masowego pojawienia się myszy udeptywać śnieg dokoła drzew.

E. W warzywnikach i inspektach.

1. W równych odstępach czasu oglądać rowki wokół stert słomy i stogów siana rozmieszczonych w pobliżu warzywników i inspektów, usuwać z nich śnieg i dodawać pod usypane kupy plew świeżej trującej przynęty z ziarna.
2. W równych odstępach czasu oglądać inspekty i dodawać pod plewy ułożone w w nich świeżego zatrutego ziarna.

Z Mazur

Nisko n. Sanem

Organizacja gospodarstw na nowych drogach

Druga wojna światowa poczyniła ogromne spustoszenia w rolnictwie polskim. Podniesienie zatem produkcyjności gospodarstw jest nakazem chwili. Uczynić to można przez odpowiednie urządzenie poszczególnych gospodarstw. Szablonów z góry ułożonych nie należy narzucać, gdyż każda zagroda chłopska jest ustrojem gospodarczym, który należy traktować oddzielnie.

Różnice w urządzeniu poszczególnych gospodarstw występują we wszystkich działach i są tym znaczniejsze, im bardziej gospodarstwa różnią się pomiędzy sobą stosunkami glebowymi, klimatycznymi, komunikacyjnymi i t. p. Na podstawie dostrzeżonych różnic stwierdzić możemy, że gospodarstwa mają różne wewnętrzne ustroje, czyli t. zw. o r g a n i z a c j ę. Gospodarstwo może być dobrze lub źle zorganizowane. W tym ostatnim wypadku należy przeprowadzić t. zw. r e o r g a n i z a c j ę. Jej zadaniem będzie przede wszystkim wykrycie błędów w dotychczasowym urządzaniu gospodarstwa, a następnie opracowanie nowego planu organizacyjnego. Jednocześnie musimy przeprowadzić przejście ze starego sposobu gospodarowania na sposób nowy, zaprojektowany i dostosowany do miejscowych warunków przyrodniczych i gospodarczych, uwzględniający fachowe przygotowanie i zamiłowanie gospodarza.

Tylko nieliczni gospodarze mają do czynienia z całkiem nowym gospodarstwem. Przeważna część z nich otrzymuje je od rodziców. Takie gospodarstwo jest prowadzone na podstawie długiego doświadczenia, które wycisnęło piętno na sposobie gospodarowania. Zdarza się, że niektórzy rolnicy lekceważąc doświadczenia przodków poczynili szereg nierozważnych zmian w gospodarstwie, co później naraziło ich na straty. Z drugiej strony silne przywiązanie do przekazanych przez rodziców sposobów gospodarowania nastraja rolników niechętnie do przeprowadzenia koniecznych zmian. Rolnik musi jednak dotrzymać kroku postępowi w rolnictwie. Gospodarze, którzy nie chcą słyszeć o koniecznych zmianach w ich gospodarstwach, nie mają racji.

Przede wszystkim rolnik musi poznać dokładnie stosunki panujące w jego zagrodzie. Do tego celu sporządza się opis gospodarstwa. Chcąc określić produkcyjność należy zbadać wysokość dochodów, ilość pogłowia zwierząt użytkowych w odniesieniu do jednostki powierzchni oraz oznaczyć ilość nawozów sztucznych, stosowanych w gospodarstwie, i ilość używanych pasz zakupionych w handlu. Następnie bierze się pod uwagę ilość dni roboczych ludzkich i sprzężaju przepracowanych w danym gospodarstwie. Po czym sporządza się zestawienie i po uwzględnieniu obszaru gospodarstwa otrzymuje się liczby wykazujące wysokość plonów z ha, ilość zwierząt gospodarskich na ha, ilość używanych nawozów sztucznych na jednostkę powierzchni i t. p.

Te liczby należy porównać z odpowiednimi liczbami w gospodarstwach wzorowych i z tego porównania wyciągnąć wnioski o stanie danego gospodarstwa oraz zastanowić się, jakie zmiany należy wprowadzić.

Opisu gospodarstwa można dokonać każdego dnia. Przeważnie bierze się pod uwagę dzień 1 lipca, ponieważ wtedy jest w gospodarstwie najmniej zapasów, co pozwala uniknąć żmudnego ważenia i mierzenia. W tym czasie gospodarz jednak jest bardzo obciążony różnymi pracami, więc najodpowiedniejszą porą do opisu gospodarstwa jest zima, t. j. dzień 1 stycznia. Ważny jest fakt, aby przy powtórzeniu opisu w następnym roku brać pod uwagę ten sam dzień, który brało się w roku poprzednim.

Na podstawie sporządzonego opisu gospodarstwa łatwo już rolnik może określić formę gospodarowania u siebie. Jeżeli zdecyduje się na zmiany, musi zwrócić uwagę na następujące okoliczności:

1. W jakich granicach można zmienić stosunek poszczególnych roślin uprawnych do siebie bez spowodowania zmniejszenia plonów i bez dużego ryzyka?

2. Jakie rośliny mają być w pierwszym rzędzie uprawiane?

3. Ile musi być zwierząt gospodarskich, aby można było plony pochodzące z polowej uprawy najkorzystniej wyzyskać i mieć możność należytego zaopatrzenia pola w obornik?

4. Jak duża powierzchnia pola ornego musi być przeznaczona na uprawę roślin pastewnych?

Dla dokonania zmian należy obliczyć, czy si-

ły robocze wystarczą i skąd wziąć pieniądze dla przeprowadzenia nowych urządzeń. Osobiste zdolności i upodobania gospodarza do pewnych gałęzi gospodarstwa także należy brać pod uwagę. Instruktor rolny udzielając gospodarzowi fachowych i trafnych wskazówek wiele może zrobić. Szczególne znaczenie ma ułożenie płodozmianu przystosowanego do urodzajności ziemi oraz do możliwości spieniężenia płodów.

Ważna jest wysokość zapotrzebowania na pracę zwierząt roboczych. Tutaj zastanowić się należy, czy nie byłoby wskazane zastosowanie traktorów. Następnie trzeba określić ilość zwierząt użytkowych. Za podstawę bierze się tę paszę, która pozostaje po odliczeniu ilości przeznaczonej dla zwierząt pociągowych. W dalszym ciągu określa się zapotrzebowanie siły ludzkiej wyróżniając osobno członków rodziny, robotników stałych i robotników dziennych. Należy również oznaczyć ilość i rodzaj narzędzi i maszyn rolniczych. Trzeba także przemyśleć możliwości wykorzystania dotychczasowych budynków i w razie potrzeby zaprojektować konieczne poprawki, czy też przebudowę. W końcu rolnik musi jasno zdawać sobie sprawę z obiegu zapasów i gotówki w jego gospodarstwie. Szczególnie musi wiedzieć, w jakim czasie występuja większe wydatki i jak może je najlepiej uregulować.

Zanim rolnik urządzi na nowo swoje gospodarstwo, musi mieć pewność, że te zabiegi opłacą się. Na pierwszym planie stawia się dążenie do uzyskania wysokiego dochodu surowego. Uzyskanie tego zależy od prawidłowej gospodarki paszą, materiałem siewnym i nawozami w obrębie gospodarstwa. Ziemia przejawia wtedy tylko całą swoją urodzajność, gdy otrzyma znowu to, co przy sprzęcie ziemiopłodów zabrano jej. Należy więc dążyć do tego:

1. aby zabrane z gleby pokarmy roślinne zostały wyrównane w wystarczający sposób przez odpowiednie nawożenie;

2. aby wytwarzanie obornika pokrywało całkowicie zapotrzebowanie roli na nawozy organiczne;

3. aby chów zwierząt w możliwie najbardziej pożyteczny sposób przetwarzał słomę i inną paszę.

Wreszcie pozostaje zbadanie, czy produkcja roślinna i hodowla stoją względem siebie w celowym stosunku.

Nie każdy gospodarz potrafi sam przeprowadzić dokładne zbadanie swego gospodarstwa, zaprojektować plan zmian i wprowadzić je w życie. Tutaj otwiera się wdzięczne pole do pracy dla instruktora rejonowego jako doradcy fachowego przy zabiegach organizacyjnych. Współpraca powinna być ciągła, gdyż tylko ciągłość umożliwia dodatni wynik całego przedsięwzięcia. Przy każdej bytności w gospodarstwie instruktor powinien zbadać najpierw wykonanie podanych przez siebie zaleceń, a dopiero następnie udzielać dalszych wskazówek fachowych.

CHŁOPI RADZĄ

Co mi dała hodowla jedwabnika?

Motyka Józef, Brusno Nowe, poczta Horyniec, prowadzący ośrodek wzorowy hodowli jedwabnika w Lubaczowie.

Zapewne już niejeden wie, że jedwabniki musi się hodować tak, jak to się czyni z hodowlą koni czy też krów a nawet i kur. O hodowli decydowała i będzie zawsze decydować pozycja dochodowa, zwłaszcza w czasie dzisiejszych możliwości, wkładu na jaki możemy sobie pozwolić i jak długo czekać trzeba, by dane przedsiębiorstwo zaczęło się opłacać. Na niejedno to czasem i lat kilka wypadnie nam czekać, by zaczęło się opłacać.

Hodowla jedwabnika jest całkowicie odmienna. Trwa ona zaledwie 42 dni, co nam pozwala pracować w innym zawodzie.

Do założenia hodowli jedwabnika jest nam potrzebny jeden nieduży pokój, który zresztą całe 11 miesięcy służy na cel przeznaczony, zaledwie jeden miesiąc jest użyty jako miejsce na hodowlę.

Specjalny wkład nie jest potrzebny. W roku 1946 hodowałem jedwabniki w magazynie zbożowym, świetnie szły, zdrowo się hodowały. Sztachety z parkanu służyły za półki w etażerkach, stare gazety za podściół, jedynie papier dziurkowany i stolarze do etażerek były zrobione specjalnie. Oto rachunek:

1. Materiał na stelarze	zł.	175.—
2. 12 kg. papieru a zł. 40.—	zł.	480.—
3. Opłata stolarzowi za etażerkę	zł.	500.—
4. 25 gr jajeczek jedwab, a zł. 6.—	zł.	150.—
Razem poniesione wydatki	zł.	1305.—

które zresztą prócz jajeczek są wydatkiem jednorazowym i mogą służyć nam do hodowli jedwabnika przez szereg lat.

Dochód z tej hodowli wynosi od 12 do 20 tysięcy złotych. Nawiasem mówiąc żaden dział rolniczy nie jest tak popłatny jak jedwabnictwo. Jest przy tym najmniej ryzykowny, bo ani złodziej nie ukradnie i żadne choroby nie zniszczą całkowicie.

Gdy starannością i pilnością otaczamy naszą hodowlę, będzie ona naprawdę nie do pogardzenia tym bardziej, że mogą ją prowadzić ludzie starzy i nawet dzieci od lat 8-miu, ludzie chorzy, ułomni, niezdolni do innych prac fizycznych mogliby pracować uczciwie dla pożytku własnego i ogółu zyskując tak cenny surowiec, jakim są kokony jedwabne.

Należność za kokony można pobierać gotówką lub w tkaninach jedwabnych, które są konieczne dla naszych panienek na sukienki.

Prowadzić hodowlę można wszędzie tam, gdzie rośnie morwa biała, której w Polsce nie brakuje. Brakuje tylko chęci u rolników i zamiłowania do pracy lekkiej, dla początkującego trochę trudnej.

OD REDAKCJI:

Zamawiać jajeczka jedwabników w miesiącach styczniu i lutym można w Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej (Milanówek pod Warszawą) oraz w Doświadczalnych Zakładach Jedwabniczych (Kraków, Pl. Szczepański 2), Skupem kokonów zajmuje się C. D. S. J. (Milanówek).

SPRAWY GOSPODARCZE

Dr B. Szerszeń
Warszawa

Już czas zamawiać nawozy na sezon wiosenny

Od 1 października ub. roku rozpoczęła Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego w Gliwicach oraz „Społem" w Łodzi zaopatrywanie rolnictwa na sezon wiosenny w nawozy sztuczne w/g planu Ministerstwa Rolnictwa. Dostawy te obejmują: związki plantatorów, majątki państwowe, cukrownie, innych odbiorców kontraktujących uprawy i spółdzielnie powiatowe, rejonowe oraz gminne. W grudniu wzmogły się dostawy do około 2.000 wagonów, a w styczniu, lutym i marcu przekroczyć mają cyfrę 3.000 wagonów miesięcznie. Warto dodać, że w roku 1946 zużycie nawozów w Polsce wyniosło ogółem 520.000 t. wszystkich nawozów razem, z czego w sezonie jesiennym 270.000 t. natomiast w roku 1947 przewiduje się ok. 800.000 t. nawozów, z czego ok. 360.000 t. przypadnie na sezon wiosenny. Są to ilości rzeczywiste, które nasz przemysł wyprodukuje, braki zaś uzupełnione zostaną z importu zagranicznego w ramach zawartych umów.

Plan zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne na rok bieżący zapowiada, że rolnictwo w sezonie wiosennym otrzyma najwyższe ilości za dziesięć ostatnich lat, bo np. sam związek „Społem" i Związek Samopomocy Chłopskiej mogą rozprowadzić w wolnej sprzedaży wśród rolników prawie takie ilości nawozów, jakie zużyło całe rolnictwo w roku 1938, nie mówiąc o pełnym zaopatrzeniu upraw kontraktowych i w części majątków państwowych, które nie będzie o wiele mniejsze od ilości rozprowadzanych przez spółdzielnie.

Na jakich warunkach gospodarze mogą nabywać nawozy sztuczne w sezonie wiosennym? Ceny określone przez Komitet Ekonomiczny są następujące:

Azotniak 22% azotu — z opakowaniem za 100 kg. — 865 zł. Saletrzak 20,5% azotu — z opakowaniem za 100 kg. — 875 zł. Saletra sodowa 15,5% (krajowa lub chilijska) — z opakowaniem za 100 kg. — 1.100 zł. Wapnamor 15,5% — z opakowaniem za 100 kg. — 895 zł. Siarczan amonu 21% — luzem za 100 kg. — 850 zł. Superfosfat 18% kw. fosforowego z opakowaniem za 100 kg.—565 zł. Superfosfat 16% kw. fosforo-

wego — z opakowaniem za 100 kg. — 455 zł. Mączka fosforowa — z opakowaniem za 100 kg. — 365 zł. Sól potasowa 40% tlenu potasu — luzem za 100 kg. — 540 zł. Wapno nawozowe 90% — z opakowaniem za 100 kg. — 195 zł. Wapno nawozowe 85% — z opakowaniem za 100 kg. — 180 zł. Wapno nawozowe 65% — z opakowaniem za 100 kg. — 155 zł. Wapno nawozowe miał — luzem za 100 kg. — 110 zł.

Ceny powyższe z wyjątkiem wapna nawozowego obowiązują w spółdzielni t. zn. w jej punkcie sprzedaży, natomiast dla wapna nawozowego na kolejowej stacji odbiorczej. W tym w ceny nawozów wliczono wszystkie koszty (przewóz kolejowy, manco, zarobek spółdzielni, koszty wyładunku i przeładunku wraz z przewozem ze stacji kolejowej do magazynu spółdzielni do odległości 30 kilometrów. Dopiero koszty dostaw z kolei do spółdzielni w odległości ponad 30 kilometrów spółdzielnie załatwią we własnym zakresie i na własny rachunek lub podwodami. Spółdzielnie sprzedające nawozy otrzymają bonifikatę tych kosztów już przy rachunku za nawozy wystawionym przez Biuro Sprzedaży Nawozów w Gliwicach lub przez „Społem“, na podstawie załączonych do zamówienia zaświadczeń z gminy określających odległości składów spółdzielni od stacji.

Gdzie się ma gospodarz w nawozy zaopatrzyć? Nawozy pod uprawy kontraktowane lub koncesjonowane (burak cukrowy, tytoń, chmiel, cykoria i niektóre inne, a nawet warzywnictwo zrzeszone podmiejskie)—rolnik otrzyma od tych instytucji, z którymi zawiera kontakty lub ze związków ogrodniczych, czy też związku plantatorów chmielu (o czym szczegółowo napiszemy w najbliższym numerze Chłopskiej Gospodarki.

Pod uprawy niekontraktowane trzeba się o nawozy starać i to nie zwlekając, bo może być za późno, w spółdzielni gminnej „Samopomoc Chłopska“. Poza tym można grupowo (kilkunastu gospodarzy) zamówić nawozy w ilościach wagonowych wprost w Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego w Gliwicach i wtedy przysługuje kupującym rabat: przy nawozach azotowych 5,5%, fosforowych i potasowych 8%, wapiennych z opakowaniem 15%, wapiennych luzem 40% — od ceny fabrycznej.

Na takich samych warunkach mogą zamówić rolnicy nawozy wagonowo przez spółdzielnię do odbioru z najbliższej stacji kolejowej.

Jakie nawozy będzie można nabyć w spółdzielniach? Otóż wszystkie z wymienionych w cenniku, (może jedynie zabraknąć saletrzaku i saletry), są przeznaczone do wolnej sprzedaży przez spółdzielnie. Przejściowy niedobór nawozów saletrzanych zostanie uzupełniony z importu z Norwegii czy też z W. Brytanij i U. S. A. Mamy wprawdzie otrzymać z dostaw UNRA pewne ilości saletry chilijskiej lub amonowej, lecz mniejsze znacznie niż w roku ubiegłym. Wobec tego będziemy mieli wkrótce w spółdzielniach następujące nawozy: saletrę amonową 35%, saletrę wapniową (norweską) 16% i prawdopodobnie saletrę chilijską. Ceny dwóch pierwszych nawozów zostaną dodatkowo podane i przypuszczać należy na pewno, że saletra wapniowa nie będzie droższa od krajowej sodowej lub saletry chilijskiej, natomiast saletra amonowa, jako podwójna, kosztować będzie jeszcze drożej, lecz mimo to będzie tańsza w/g zawartości azotu, t. j. ceny za 1 kiloprocent tego składnika. Co do wartości jest saletra amonowa nawozem takim samym, jak saletrzak, lecz czystym i bez domieszki wapniaka, który dla rozrzedzenia znajduje się w saletrzaku. Przed wysiewem należy wymieszać ją pół na pół z piaskiem.

Na zakup nawozów sztucznych jest przewidziany kredyt i to dla rolników i specjalny kredyt dla gospodarstw zniszczonych działaniami wojennymi (przyczółki). Szczegółowo omówimy tę sprawę w najbliższych numerach, gdy warunki kredytu zostaną już ostatecznie określone.

Pamiętaj, że...

— przez stosowanie nawozów sztucznych otrzymać można znaczne zwyżki plonów, dochodzące często do trzeciej części plonów bez nawozów sztucznych. To znaczy, że gospodarstwo 6-hektarowe, które stosuje nawozy sztuczne, może nawet otrzymać takie plony, jak gospodarstwo 8-mio hektarowe. Obecnie koszt nawozów sztucznych nie jest duży, a uzyskane wyniki plonów przekraczają parokrotnie koszty nawożenia.

Stosowanie nawozów sztucznych wymaga pewnej umiejętności. Zwracaj się o porady do instruktorów, nauczycieli szkół rolniczych, czytaj „Chłopską Gospodarkę“ oraz książki:

B. Niklewski — „Jak nawozić glebę“,

M. Górski — „Nawozy i nawożenie“,

M. Górski — „Nawozy organiczne“.

Inż. W. Kamieniecki
Zarz. Gł. Z. S. Ch. – W-wa

Związek Gospodarki Mięsnej

Jedną z najbardziej zaniedbanych dziedzin gospodarczych w okresie przedwojennym była gospodarka mięsna.

Przez gospodarkę mięsną rozumiemy całość zagadnienia, począwszy od chowu do spożycia włącznie. Jest to zagadnienie przede wszystkim obrotu, w którym jednak główni partnerzy, t.j. rolnik — producent i konsument miejski, bynajmniej nie chcą być biernymi widzami. Zagadnienie nie ogranicza się jednak jedynie do obrotu między producentem a konsumentem. Krajowa produkcja mięsa ma nie tylko zapewnić wyżywienie na rynku wewnętrznym, musi ona być źródłem dochodu Państwa drogą eksportu zagranicę, musi uwzględniać specjalne potrzeby Państwa, jak zagadnienie rezerw mięsnych dla wojska, czy też dla załóg fabrycznych. Niestety, przed wojną w sprawie mięsa odgrywali największą rolę przede wszystkim pośrednicy. Był to więc albo kupiec prowincjonalny z podległym mu aparatem skupywaczy, inaczej zgonników, albo hurtownik żywca lub mięsa a nawet rzeźnik. Strony bezpośrednio zainteresowane nie umiały i nie mogły zająć odpowiedniego stanowiska.

Motorem obrotu byli i są kupcy z ośrodków miejskich, rolnik biernie wyczekuje. Po wyprodukowaniu towaru, rolnik ogranicza się do gruntowego wytargowania ceny na targowisku lub u siebie w gospodarstwie, dokąd najczęściej przyjeżdża kupiec. Rozwinął się więc handel domokrążny, handel w stajni lub oborze. Jakie są szanse rolnika w handlu domokrążnym? Kupcy prowincjonalni dla uniknięcia konkurencji działają w porozumieniu między soba, z góry wyznaczają cenę, rejon zakupu a nawet poszczególne zagrody. Kupiec, przyjeżdżając na wieś, wykupuje najlepsze sztuki, dając ceny z ostatniego targu, gdzie sprzedawano przeważnie sztuki wybrakowane, drugorzędnej wartości. Jakże często zakup odbywa się na oko, a nie na wagę. Rolnik, zawsze wtedy jako strona mniej fachowa, jest poszkodowany, tym bardziej, że po zagrodach nie obowiązują żadne normy, żadne zwyczaje handlowe czy też przepisy. Handel taki jest przy tym doskonałym sposobem rozprowadzania chorób zakaźnych.

Tyle od strony kieszeni rolnika. A jakie są dalsze skutki tej formy handlu? Przede wszystkiem brak notowań cen płaconych rolnikowi. W rezultacie bowiem takich tranzakcji nie ma możności ustalenia ceny miarodajnej, nie ma podstawy dla wyliczenia ceny giełdowej. Stąd ogromna różnorodność i dowolność cen, stąd źródło najrozmaitszych nadużyć. Omijanie targowisk pozbawia Państwo możności zdobycia funduszów, które powinny iść na inwestycje z zakresu obrotu mięsem. System ten korzystny jedynie dla kupców stworzył warunki dla aparatu handlowego, stojącego o krok od pasożytnictwa a co gorzej, uzyskiwał prawa obywatelskie i wydawał się nie do zastąpienia.

Zmiana systemu może nastąpić pod warunkiem porzucenia przez rolników biernej postawy. Rolnicy, mając przygotowany handlowo towar, nie powinni czekać w zagrodzie ani na targowisku na nabywcę, sami winni trafić na odległy rynek centralny. Tam się spotkają z odbiorcą najbliżej stojącym konsumenta i tam dokonają wyboru sprzedając temu, który da najwięcej. Jasnem jest, że cena płacona w mieście powiatowym musi być wyższa od ceny uzyskanej na targowisku miejscowym, dalej, że cena płacona na rynku centralnym będzie jeszcze wyższą. Im dłużej towar pozostaje w ręku rolnika, tym wysokość zapłaty, jaką on otrzyma, będzie wyższa.

Sam rolnik nie ma możliwości trafienia na rynek centralny, rynek najwyższej ceny, ale zrobi to za niego spółdzielnia, względnie organizacja rolnicza. Warunkiem wprowadzenia rolnika ze swym towarem na rynek centralny jest zorganizowanie podaży rolniczej. Na czym to polega? Przede wszystkim mamy na myśli skupienie podaży na targowisku, na spędach rolniczych, na bezpośredniej dostawie kontraktowanych sztuk do zakładów przetwórczych (tuczniki-bekoniaki) lub za pośrednictwem organizacji rolniczej. Tą drogą możemy podciąć korzenie i odciąć soki istniejącemu systemowi domokrążnemu. To jest wiele, ale nie wszystko. Nie można stanąć w pół drogi. Należy dać w ręce rolnika dalszy etap obrotu. Stworzony do tego aparat handlowy musi być związany z rolnikiem, musi cieszyć się jego pełnym zaufaniem. Funkcji swojej nie może

traktować wyłącznie z punktu kalkulacji kupieckiej, nieraz dla dobra produkcji gotów będzie na chwilowe straty. Zadaniem jego będzie odprowadzenie nadwyżek z rynku lokalnego na najbardziej korzystny rynek zbytu. Następnym momentem w organizacji podaży będzie zagwarantowanie ciągłości dostaw. Z tym łączy się kwestia dostosowania chowu do potrzeb rynku ze szczególnym uwzględnieniem opasu.

Osobnym zagadnieniem jest ubezpieczenie zwierząt rzeźnych, którego nie można pominąć w planowej podaży. Pozostaje również kwestia zainwestowania rynku mięsnego (racjonalne rzeźnie, chłodnie, urządzenia targowiskowe i t.d.) co będzie tym bardziej aktualne, że w związku z proponowanym programem cały szereg drobnych, nierentownych, gospodarczo nieuzasadnionych urządzeń ulegnie likwidacji.

Z powyższego wynika, że punktem zwrotnym w organizowaniu gospodarki mięsnej jest wprowadzenie *spółdzielczej organizacji zbytu*. Wkład rolnictwa w dzieło uzdrowienia tej gospodarki zależyć będzie od jakości spółdzielczości rolniczej. Życie wymagać będzie od niej kwalifikacji fachowych, podejścia handlowego w ramach ideologji spółdzielczej. Podjęta ostatnio przez Państwo śmiała próba zorganizowania zagadnień mięsnych w „Związku Gospodarki Mięsnej" uwzględnia interesy rolnictwa w myśl poruszonych tutaj zasad.

Zaległości świadczeń rzeczowych wpływają bardzo rozmaicie

Z zaległości zbóż w całym kraju zebrano do dnia 5 grudnia ub. r. 28.871,997 kg, co stanowi 19,2%

Najwięcej zdało woj. śląsko-dąbrowskie, które nawet przekroczyło przewidywaną ilość.

Niedaleko znajduje się województwo gdańskie, gdzie oddano już 90,9% zaległości. Dalsze miejsca zajmują: woj. kielckie 76%, pomorskie 70%, lubelskie 60,4%, rzeszowskie 54,9%, białostockie 53%.

Słabo stoją pod tym względem województwa: krakowskie — 46.9%, poznańskie — 43,3%, łódzkie — 40.1% i warszawskie — 34,7%.

Znacznie lepiej niż oddawanie zaległości w zbożu przedstawia się oddawanie zaległych świadczeń w ziemniakach.

Najwięcej ziemniaków złożyło województwo łódzkie — 124,3%, następnie woj. pomorskie — 116,4% oraz kieleckie 105,1%. Kończy akcję zbioru woj. śląsko-dąbrowskie — 99,5% (brak tylko jeszcze niecałe 650 kg), dalej woj. gdańskie — 94.8%, rzeszowskie — 91,5%, krakowskie — 82,1% i poznańskie 79.8%.

Opieszale pracują województwa: warszawskie — 58,8%, lubelskie — 52,6% i białostockie — 46,8%.

Ogółem zdano na dzień 5 grudnia 85,5% zaległości w ziemniakach.

Zupełnie niedobrze natomiast przedstawia się realizacja zaległości warzyw.

W całym kraju ogółem zdano zaledwie 26%, a po doliczeniu zaległości z majątków Państwowego Zarządu Nieruchomości Ziemskich tylko 19,7%.

Najgorsze wyniki osiągnęły województwa: pomorskie — 3,3%. lubelskie — 1,1% i kieleckie 0,5%!!!

Udogodnienia czynione rolnikom zalegającym z dostawą żywca i mleka, w postaci przyznania im prawa realizacji gotówką, nie wpłynęły dotąd wydatnie na wyrównanie zaległości.

Konie duńskie już przybywają

Dzięki staraniom Zarządu Głównego Samopomocy Chłopskiej przybyło już do Gdyni w pięciu transportach — 2407 koni zakupionych w Danii.

Jest to tylko część ogólnej ilości 58.000 koni, które mają być sprowadzone do Polski z zagranicy.

Z liczby tej 48.000 koni będzie rozprowadzone na Ziemie Odzyskane, w czym 15 tysięcy na kredyt, 18 tysięcy na 10% zaliczki i kredyt oraz 15 tysięcy na 25% zaliczki i kredyt.

Pozostałe 10 tysięcy koni przeznaczone jest na województwa centralne i tylko za gotówkę.

W niedalekiej przyszłości Z.S.CH. projektuje przywóz z zagranicy cielnych jałówek i owiec.

Co trzeba wiedzieć o gorzelniach

Przemysł gorzelniczy w Polsce liczący 2.541 zakładów (w r. 1939 — 1.382 zakłady jest zorganizowany w Zrzeszeniu Gorzelni Rolniczych, podlegającemu Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych.

Zrzeszenie to powstało na podstawie porozumienia zawartego w dn. 29. VII. r. ub, pomiędzy Zjednoczeniem Państwowych Gorzelni Rolniczych a Związkiem Samopomocy Chłopskiej i Kom. Wiejską „Społem" i jednoczy ok. 95% gorzelni rolniczych — państwowych i spółdzielczych.

Z chwilą formalnego zatwierdzenia statutu Zrzeszenia przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów będzie ono miało charakter przymusowy i obejmie pozostałe 5% gorzelni rolniczych, t. zw: „dzikich".

Spośród wymienionych gorzelni rolniczych, zdolnych do ruchu jest w tej chwili 1.276 gorzelni, a reszta wymaga średniego lub kapitalnego remontu.

Ogólny plan produkcyjny kampanii gorzelniczej 1946/47 r. przewiduje wyprodukowanie 70 milionów litrów spirytusu, w tym 52 miliony mają dostarczyć gorzelnie rolnicze, wytwarzające spirytus z ziemniaka, a pozostałe 18 milionów — gorzelnie przemysłowe, podległe Państwowemu Monopolowi Spirytusowemu, a wytwarzające z różnych surowców.

Drób mnoży się łatwo

W każdej dziedzinie naszej gospodarki odrabiamy straty wojenne, a w hodowli szczególny kładzie się nacisk na zwiększenie pogłowia. O ile pogłowie bydła i koni trudno odzyskać w ciągu roku lub dwóch lat, o tyle z drobiem sprawa jest bardzo łatwa.

W roku 1946 akcja wylęgowa przedstawiała się następująco w poszczególnych województwach:

Województwa	Liczba zakładów wylęgowych	Liczba aparatów wylęgowych	Liczba wydanych piskląt Ogółem	Liczba wydanych piskląt Rasowych
Warszawskie	7	21	67,751	29,124
Łódzkie	10	17	72,269	43,522
Kieleckie	9	11	91.149	74,222
Lubelskie	8	15	38,946	26.187
Białostockie	—	—	—	—
Olsztyńskie	2	7	39,440	1,315
Gdańskie	9	28	54,656	923
Pomorskie	8	22	130,007	3,882
Szczecińskie	3	5	7,290	270
Poznańskie	15	38	374,531	14,671
Wrocławskie	19	57	93,542	44,761
Śląskie	9	22	68,163	1,592
Krakowskie	4	31	30,548	21,054
Rzeszowskie	4	6	28,929	21,063
Ogółem	107	280	1,097,221	282.586

Ponieważ jednak większość gospodyń nie korzysta jeszcze z dobrodziejstwa „kwoki elektrycznej", zatem ilość przychowanego drobiu w ub. roku jest z pewnością kilkakrotnie większa, aniżeli otrzymana ze sztucznych lęgów.

Czy wiesz, że...

— choroby i szkodniki roślin od pradawnych czasów były utrapieniem rolnika. O klęskach szarańczy i nieurodzajach zboża wskutek rdzy wspomina już Stary Testament. Klęski od rdzy w pewnych latach notowali starożytni uczeni greccy mówiąc „o latach rdzy". Przyczyny chorób upatrywano w działaniu wiatrów i mrozów, a także niektórych gwiazd. Według wierzeń starożytnych Rzymian bożek Robigus i bogini Robigo mieli władzę nad klęskami rdzy, głowni i mączniaka. W VII w. przed Chrystusem król rzymski Numa ustanowił święto zwane Robigalia w dniu 25 kwietnia i w dniu tym po uroczystej procesji do gaju tego bożka zanoszono modły o odwrócenie klęski. W dniu innego święta ofiarowywano bożkom czerwone psy wyobrażające rdzę, a kiedy indziej, 19 kwietnia na święto Cerealiów, ofiarowywano lisy. Widać z tego, jak poważne znaczenie dla starożytnych rolników miały te klęski. Próbowali już oni zwalczać choroby, np. przeciw głowni i rdzy, mocząc ziarna zbóż w wodzie, w moczu lub w winie. Istniała też w Rzymie osobna ustawa nakazująca obowiązkowe tępienie owadów, np. szarańczy.

ZE ŚWIATA

System łąkowo - polowy

Na terenie t. zw. „Kamiennego Stepu" w woroneżskim okręgu mieści się jedna z najpoważniejszych sowieckich placówek naukowych rolniczych, a mianowicie Instytut Rolniczy imienia Dokuczajewa. Kamienny Step odznacza się surowym kontynentalnym klimatem*), gwałtowne susze i osuszające wichury są tu częstym zjawiskiem. Instytut od kilkudziesięciu lat bada i opracowuje najbardziej właściwe dla stepu metody uprawy roli. Rezultaty tych badań okazały się doniosłe. Opracowana w Instytucie metoda, tak zwana „łąkowo-polowa metoda rolnictwa" albo od nazwiska jej twórców „metoda Dokuczajewa — Wiliamsa", zyskała moc obowiązującą w całym Związku Radzieckim. Pięcioletni plan rolniczy, przyjęty w r. 1946, uznaje wprowadzenie łąkowo-polowego systemu rolnictwa za najważniejsze zadanie planu. Ostatni rok połączony z nienotowaną od szeregu lat suszą ostatecznie potwierdził wartość łąkowo-polowego systemu. Okazało się bowiem, że na terenach, na których metoda ta była zastosowana choćby w części (całkowite wprowadzenie wymaga wielu lat), niszczące działanie suszy objawiło się jedynie w nieznacznym stopniu. Na terenach zaś sąsiadujących, na których nie był stosowany system łąkowo-polowy, nastąpiło zupełne wypalenie plonu.

Ze względu na znaczenie tej metody dla rolnictwa sądzimy, że należy z nią zapoznać polskiego rolnika, i postaramy się w szeregu artykułów podać główne jej zasady.

Podstawą metody łąkowo-polowej jest dążenie do uniezależnienia się od deszczu. Na deszcze nie umiemy wpływać, niekiedy bywa ich za wiele, najczęściej jest ich za mało, zawsze są czymś przypadkowym. Chcąc, aby nasze rośliny wydały plony jak największe, musimy im dać takie warunki, żeby nie cierpiały od braku ani od nadmiaru wilgoci. Brak wilgoci oznacza brak nie tylko wody, ale głód, bo roślina czerpie przecież pożywienie tylko w formie rozpuszczonej w wodzie. Nadmiar wilgoci oznacza brak powietrza i inne zjawiska w glebie, od których roślina ginie. Chcąc zapewnić roślinom równomierny, stały, niezależny od przypadkowych deszczów dopływ wilgoci, musimy po pierwsze wybrać dla każdej rośliny odpowiednie miejsce, a po drugie umiejętnie gospodarzyć tą ilością wody, która spada z deszczem — tak ją magazynować, tak nią kierować, aby była dostępna w tym miejscu i w tym czasie, który dla naszych roślin będzie najbardziej potrzebny. Co to znaczy, że będziemy dobierać dla każdej rośliny odpowiednie miejsce?

Otóż powierzchnię ziemi można podzielić na trzy zasadnicze części: na miejsca wzniesione, t. j. miejsca rozdziału wód, zbocza i doliny. Tak samo dadzą się podzielić poszczególne obszary orne. Na miejscach wzniesionych będzie najbardziej sucho, chociaż mogą one otrzymywać tę samą ilość deszczów, co miejsca niżej położone. Woda deszczowa będzie bowiem spływać ku miejscom niżej położonym. Na zboczach będzie więcej wody niż ta, która opadła z deszczem, przybywa bowiem woda spływająca z miejsc wzniesionych. Im niżej posuwamy się zboczem ku dolinie, tym wody będzie więcej. Ponieważ woda do gleby może przeniknąć tylko na pewną głębokość, więc w razie jej nadmiaru zbiera się na powierzchni — wtedy następuje podmoknięcie, zalanie dolin. Stąd widzimy, że na miejscach wzniesionych woda dla roślin będzie tylko w czasie deszczu, to znaczy dostarczanie wody roślinom będzie nie stałe, lecz przerywane. W dolinie natomiast będzie stała, duża wilgotność.

W związku z tym muszą być stosowane zupełnie odrębne płodozmiany dla miejsc wzniesionych, zbocz i dolin.

Na miejscach wzniesionych, miejscach rozdziału wód, nie mogą być uprawiane żadne rośliny o krótkich korzeniach. Jest to pewnikiem nie bacząc na to, że w latach przekropnych możemy z takich miejsc zebrać dobre urodzaje. Przyjmując jednak za zasadę, że nie można opierać gospodarowania na „łaskawym deszczyku z nieba", musimy miejsca wzniesione zalesić albo obsadzić drzewami owocowymi. Tylko drzewa posiadające głębokie korzenie dadzą sobie radę z tym przerywanym dostarczaniem wody deszczowej, które zachodzi na wzniesieniach. Zadrzewianie ma poza tym jeszcze jedno ogro-

*) Tak nazywany klimat suchy, spotykany w okolicach odległych od morza. Dnie gorące, noce zimne, lata upalne, zimy ostre.

mnie ważne znaczenie — drzewa regulują wilgoć i osłabiają działanie osuszających wiatrów.

Zbocza i doliny również nie mogą być traktowane jednakowo. W dotychczasowym systemie rolnictwa zbocza i doliny zajmujemy pod uprawy polowe ryzykując, że w lata wilgotne plon w dolinach będzie zupełnie marny.

W łąkowo-polowym systemie dla zbocz i dla dolin mamy oddzielne płodozmiany. Na zboczach mamy płodozmian polowy, to znaczy co 6—7 lat jeden lub dwa lata traw wieloletnich. Wysiew traw w polu ma to znaczenie, że poprawia strukturę gleby, co będzie dokładniej wyjaśnione poniżej, (np. mieszanka koniczyny z tymotką lub lucerny z rajgrasem).

W dolinach stosujemy natomiast płodozmian paszowy. 6—7 lat ziemia jest po łąką, potem w ciągu 6—7 lat — pod roślinami polowymi (warzywa, oleiste, pszenica, jęczmień i inne). Wysiew roślin polowych na łące ma to znaczenie, że wykorzystują one olbrzymie zapasy pokarmów, nagromadzone po wielolotniej łące. W ten sposób zaoranie łąki i doprowadzenie jej do stanu pola ornego sowicie się opłaca.

Z tego, co wyżej było powiedziane, nie wynika bynajmniej, że każde posiadane pole należy mechanicznie dzielić na trzy równe części: wzniesienia, zbocza i doliny. Należy jednak mieć ten podział na uwadze przy planowaniu obsiewu, zwłaszcza na dużych obszarach. Następnym razem pomówimy bardziej szczegółowo o zjawiskach zachodzących w glebie przy stosowaniu systemu łąkowo-polowego.

Skrapianie płodów rolnych z autożyra

Klęska szkodników zbożowych, powoduje w krajach wielkie szkody. Próbowano zwalczać te szkodniki przez skrapianie pól z samolotów. Najodpowiedniejszym do tej walki okazał się samolot tak zw. autożyro (śrubowiec). Jest to samolot, który zamiast skrzydeł posiada u góry wielkie śmigło. To urządzenie pozwala maszynie wznosić się pionowo do góry, a nawet stać w miejscu, lub b. wolno posuwać naprzód.

Firma „Pest Control Ltd." zademonstrowała Królewskiemu Towarzystwu Naukowemu różne sposoby skrapiania pól z samolotów. Na polach doświadczalnych w Harston, koło Cambridge, udowodniono naocznie, że do oczyszczenia plonów i tępienia szkodników z powietrza najlepiej nadaje się autożyro.

Na pokazie widziano, jak autożyro z ładunkiem odkażającego roztworu wzniosło się nad niski żywopłot i posuwając się wolno tuż ponad zbożem, ciągnęło pod sobą tłoczony ku ziemi słup rozpylonego płynu. Maszyny rolnicze wygniatają zwykle ciężkie koleiny wśród roślin; zupełny brak śladów kół przy tej próbie robił szczególne wrażenie. Jedynym śladem, pozostawionym przez napowietrzny przyrząd, było całkowite nasycenie zboża roztworem.

Śrubowiec pracował ze spokojem i opanowaniem, które przywodzi na myśl zaprzęgniętego do grabiarki kucyka.

Nie można tego w ogóle nazwać lataniem. Pilot, z którym „jechałem", wyjaśnił mi, że przy skrapianiu zboża szybkość może wynosić najwyżej 8 km. na godzinę, toteż zdawało mi się, że mógłbym liczyć kłosy pszenicy, nad którą przesuwaliśmy się o parę metrów.

Pompa doprowadza drobniutko rozpylony płyn do wylotów szeregu rurek, przytwierdzonych do ram śrubowca. Kropelki te chwyta ciąg powietrza, wytworzony przez obroty śmigła. Pionowy strumień kropelek osiąga chyżość 30 km. na godzinę, a uzyskane stąd ciśnienie wtłacza płyn w zboże.

Przy końcu pola śrubowiec nawraca, a wracając kropi zagon sąsiedni. Ani kierunek, ani nasilenie wiatru nie mają tu żadnego znaczenia. Śrubowiec może być użyty nad każdym polem; bez względu na jego kształt czy wielkość, nie ma też obawy, by skrapianie poszło w złym kierunku, na sąsiednie pola.

Nad ogrodami śrubowiec wzniósł się nieco wyżej skropił drzewa, unosząc się nad nimi powoli i okrążając je z boku.

Dyrektor spółki „Pest Control", dr W. E. Ripper, tłumaczył nam, że firma jego pracuje już nad konstrukcją o wiele większego trzyśmigłowego modelu, którego nośność wyniesie 3 do 4 ton. Model ten podobny z wyglądu do ogromnego owada, ma już swą nazwę: „konik polny".

Ripper zapowiada, że już za rok olbrzymi „konik polny" będzie gotów na usługi brytyjskich farmerów. Uczeni w całym Imperium Brytyjskim stwierdzają, że jest to iście rewolucyjny sposób zwalczania szkodników.

PROBLEMY ROLNICZE

Inż. K. Saloni
Warszawa

Hodowla w walce z chorobami i szkodnikami roślin uprawnych

Różne są sposoby zwalczania chorób i szkodników. Podstawową rzeczą jest stosowanie do siewu zdrowego nasienia i dbałość, by rośliny miały jak najlepsze warunki rozwoju, gdyż silnie rozwijająca się roślina jest odporniejsza na choroby, nie tak łatwo ulega zakażeniu i mniej cierpi od chorób, a także łatwiej wyrównuje uszkodzenia niż marna, słabo rozwijająca się. Osiągnąć to można przez staranną uprawę roli, odpowiednie nawożenie i utrzymanie pola w stanie wolnym od chwastów.

Szkodniki tępimy różnymi sposobami: myszy np. truje się przez wsypywanie do nor zatrutego ziarna lub wpuszczanie gazu trującego; słodyszka rzepakowego wyłapuje się przesuwając po wierzchołkach kwitnących roślin deskę nasmarowaną lepem; płaszczyńca burakowego niszczy się przez stosowanie pasów chwytnych, t. j. przez wcześniejsze obsianie pola dookoła wąskim pasem buraków, które następnie przyoruje się, gdy już owady zgromadzą się na tych pasach.

Wielu chorób, a przede wszystkim śnieci pszenicy, można uniknąć przez zaprawianie ziarna,. inne zaś szkodniki i choroby zwalcza się przy pomocy opryskiwania lub opylania roślin w polu odpowiednimi środkami trującymi.

Wszystkie te sposoby są kosztowne i przeważnie tylko zmniejszają stopień uszkodzenia roślin, lecz nie zabezpieczają plonu w pełni od szkód.

Przeciwko niektórym chorobom i szkodnikom żaden z tych sposobów nie jest skuteczny i nie znamy dotychczas odpowiednich środków do ich zwalczania. Przykładem takiej choroby może być rak ziemniaczany, choroba objawiająca się nieregularnymi naroślami na kłębach, o powierzchni nierównej, przypominającymi wyglądem małe róże kalafiorów. Narośle te następnie ciemnieją i gniją. Ponieważ choroba ta przenosi się nie tylko za pośrednictwem chorych kłębów, z którymi stykają się kłęby zdrowe przy przechowywaniu, lecz również za pośrednictwem ziemi, na której rosły chore ziemniaki i wraz z ziemią przenoszona jest na nogach ludzi i zwierząt oraz na narzędziach na inne pola, przez długi czas nie można było znaleźć sposobu jej zwalczania.

Na szczęście zauważono, że niektóre odmiany ziemniaków podlegają tej chorobie w mniejszym stopniu aniżeli inne. Zaczęto więc w tym kierunku poszukiwania i wkrótce znaleziono takie odmiany, które na raka nie chorują zupełnie, tzw. odmiany rakoodporne. Dziś już większość odmian ziemniaków będących w uprawie jest odporna na raka i gdyby wszyscy rolnicy tylko takie odmiany uprawiali, choroba ta przestałaby istnieć.

Zachęceni tak pięknym wynikiem swej pracy hodowcy roślin zaczęli pracować nad wyhodowaniem ziemniaków odpornych i na inne choroby, a także rozpoczęli pracę i nad innymi roślinami, jak zboża, buraki i t. p., aby wyhodować odmiany nie podlegające różnym chorobom.

Do chorób, przeciw którym nie posiadamy dotychczas skutecznych środków, należy rdza zbóż, która wyrządza corocznie duże szkody. Rozpoczęto więc pracę nad wyhodowaniem odmian zbóż, które by tej chorobie nie podlegały i zdawało się, że cel został już osiągnięty: że wyhodowano odmiany zbóż na rdzę odporne. W tym momencie wyszło jednak na jaw, że tak jak istnieją różne odmiany roślin uprawnych, istnieją również i różne odmiany rdzy. Odmiana np. pszenicy, która jest odporna na jedną odmianę rdzy, może być nieodporna na inną. Hodowcy nie zrazili się jednak tymi trudnościami i nie mogąc na razie wyhodować odmiany zboża odpornej na wszystkie odmiany rdzy postanowili z jednej strony wyhodować przynajmniej takie, które byłyby odporne na jak największą ilość odmian rdzy, przede wszystkim na te, które w danym kraju najsilniej występują, z drugiej zaś strony dążą do wyhodowania odmian, które podlegałyby danej chorobie w znacznie mniejszym stopniu aniżeli odmiany dotychczas uprawiane. I w tym kierunku hodowcy osiągnęli już bardzo wiele: wyhodowano odmiany zbóż cierpiące w mniejszym stopniu od rdzy, buraki, które mniej podlegają chwościkowi, ziemniaki, w których zaraza ziemniaczana i choroby wirusowe czynią mniejsze szkody, aniżeli w odmia-

nach dawniej uprawianych i t.d. Przykładów takich można by przytoczyć wiele.

Ten rodzaj odporności odmiany na chorobę nazywa się odpornością częściową, w odróżnieniu od odporności całkowitej, kiedy to odmiana jakiejś chorobie zupełnie nie podlega (np. rakoodporne odmiany ziemniaków).

Hodowcy w swej walce z chorobami i szkodnikami wykorzystali jeszcze i tę okoliczność, że niektóre choroby i szkodniki są niebezpieczne tylko w pewnych okresach rozwoju rośliny. I tak np. słodyszek rzepakowy niszczy kwiaty rzepaku, jest więc niebezpieczny tylko w okresie kwitnienia. Jeżeliby więc wyhodowano odmianę rzepaku, która by kwitła krótko i wcześnie, zanim jeszcze słodyszek silnie się rozmnoży, unikałaby ona szkód wyrządzanych przez tego szkodnika. Podobnie jest ze rdzą na zbożach, która wyrządza tym większe szkody, im młodsze rośliny atakuje; starsze rośliny mniej od rdzy cierpią. Tak więc wczesne odmiany, które, wtedy gdy rdza najsilniej występuje, są już bliskie dojrzewania, unikają szkód przez rdzę wyrządzanych. Są to więc odmiany, które wprawdzie na daną chorobę czy szkodnika są równie wrażliwe jak inne, dzięki jednak wcześniejszemu rozwojowi unikają szkody. Nazywa się to odpornością pozorną.

Chocież walka hodowców z chorobami i szkodnikami roślin zaczęła się stosunkowo niedawno, wyniki osiągnięto już duże. Chodzi o to, by rolnicy w jak największej mierze korzystali z tych zdobyczy siejąc odmiany hodowlane, odporne na choroby. Wtedy tylko bowiem żmudna i wytrwała praca hodowców przyniesie należyty pożytek krajowi, jeżeli rolnicy przez uprawianie odmian odpornych zwiększą plony swych pól i przez to podniosą dobrobyt, gdyż od dobrobytu chłopa dobrobyt całego kraju zależy.

WYDAWNICTWA ROLNICZE

Rocznik Gospodarski na rok 1947 r. z kalendarzem

Wydawnictwo Instytutu Nauki i Oświaty Rolniczej przy Z. S. Ch.

Zadaniem naszego Rocznika, jak to jest napisane w przedmowie, jest dopomóc w trudnościach gospodarowania.

Pierwszą część stanowi właściwy kalendarz. W każdym miesiącu podano przypomnienia gospodarskie. Uzupełnieniem części kalendarzowej jest wyliczenie najczęściej spotykanych błędów naszego rolnictwa i wytłomaczenie, jak bardzo są one szkodliwe.

Właściwy Rocznik zaczyna się od strony 50-ej działem pierwszym **„Ogólne wiadomości o kraju“**. Tu znajdujemy artykuł „Dalsze etapy reformy rolnej“, omawiający sprawę komasacji i melioracji, które są niezbędnym dalszym ciągiem przeprowadzonej już parcelacji. Szereg tablic w tym samym dziale ilustruje przebieg parcelacji i scalenia, dane ogólne o powierzchni, ludności, gęstości zaludnienia i użytkowaniu ziemi w Polsce. Znajdujemy też adresy władz Państwa ze szczególnym uwzględnieniem Ministerstwa Rolnictwa i R. R. wraz z urzędami i instytucjami podległymi temu Ministerstwu. „Wykaz szkół rolniczych“ obejmuje dokładne adresy wszystkich szkół wyższych i średnich oraz podaje liczbę szkół powiatowych i gminnych na terenie każdego województwa. Dane przedstawione w formie wykresów o stanie organizacyjnym Związku Samopomocy Chłopskiej i o spółdzielczości Związku Samopomocy Chłopskiej stanowią zakończenie działu pierwszego.

Dział drugi obejmuje **uprawę roli i produkcję rośliną**. W dziele tym, tak jak i w następnych starano się szczegółowo omówić uprawę tych roślin, na które w roku 1947 winna być zwrócona szczególna uwaga. Znajdujemy więc artykuły o jęczmieniu browarnym, o kukurydzy, o soi i o truskawkach. Dane o wszystkich innych uprawach znajduje czytelnik w szeregu tablic tego działu, z których niektóre przedstawione są w formie łatwo zrozumiałych wykresów. Tak więc znaleźć można dane o nawozach, o ilościach wysiewu i plonu różnych roślin, o odmianach polecanych i o ochronie roślin. Dział kończy się wyliczeniem ważniejszych wydawnictw rolniczych.

Dział III poświęcony jest produkcji zwierzęcej.

Tak jak i w dziale poprzednim artykuły obszerne obejmują jedynie kilka tematów. Tak więc znajdujemy artykuł o chowie kóz i zakwaszaniu paszy, o układaniu dawek pokarmowych i o chorobie pszczół, „zgnilcu“. Inne wiadomości związane z chowem zwierząt podane są w formie krótkich notatek, tablic i wykresów. Tak więc między innymi znajdujemy tam zawartość składników odżywczych w różnych paszach, tablice normowania pasz, kalendarzyk brzemienności, wiadomości o rejonizacji drobiu, o rybach, pszczołach, pożytecznych dzikich zwierzętach i t. p. Na końcu działu znajdujemy, jak we wszystkich działach, wykaz najważniejszych wydawnictw rolniczych.

Dział IV Organizacja gospodarstw — podaje w tablicach i wykresach wydajność pracy ludzkiej, koni i maszyn, przykłady płodozmianów, podział gospodarstw na typy.

W dziale V-tym, gospodarstwa domowego, znajdujemy artykuł „Chłopska Kuchnia“ oraz wyczerpujące materiały ilustrowane o wartości odżywczej i składzie chemicznym środków spożywczych.

Dział VI — Ogólny, podaje miary i wagi, sposoby obliczania powierzchni i t. p.

Jak widać z opisu, staraliśmy się dać rolnikom wiadomości i wskazówki z możliwie wszystkich dziedzin rolnictwa. Jak zwykle w naszych wydawnictwach korzystaliśmy przy tym ze współpracy najwybitniejszych fachowców. Czy i o ile Rocznik spełnia swoje zadanie, chcielibyśmy usłyszeć od Czytelników. Będziemy bardzo wdzięczni za nadsyłanie nam uwag. Będziemy się z nimi liczyć zarówno przy przygotowaniu Rocznika na rok następny, jak i przy innych naszych wydawnictwach rolniczych.

Pytania i odpowiedzi

Ob. Marzec Bronisław — kol. Szczytniki, p-ta Proszowice, pow. Miechów.

PYTANIA:

1. Proszę o wykaz szkółek kwalifikowanych w woj. krakowskim, szczególnie interesuje mnie powiat miechowski.

2. W jaki sposób można zakupić krowę lub jałówkę ze Szwecji i jakie są formalności z tym związane?

ODPOWIEDZI:

1. Z zakwalifikowanych szkółek drzew owocowych w pow. miechowskim możemy polecić:

1) Maj. Państwowy — Majkowice — p-ta Brzesko, pow. miechowski, około 4 ha.

2) Gumula Franciszek — p-ta Harsznica, pow. miechowski — 1 ha.

3) Praj Piotr — Chodów — p-ta Harsznica, pow. miechowski — 1 ha.

Wykaz szkółek drzew owocowych w całej Polsce będzie umieszczony wkrótce w „Chłopskiej Gospodarce“.

2. W sprawie nabywania krów ze Szwecji była odpowiedź w grudniowym numerze naszego pisma. Zechce Obywatel zwrócić się do Spółdzielni „Społem“ Warszawa, ul. Grażyny 13 — Wydział Przemysłowo-Rolny, Dział Produkcji Zwierzęcej (Dyr. ob. Tesla).

Państwowe Liceum Ogrodnicze w Białymstoku.

PYTANIE: — W związku z artykułem „Elektryczne ogrzewanie inspektów i cieplarń" — gdzie można otrzymać niezbędne dane do szczegółowego obliczenia sieci grzejnej w cieplarni?

ODPOWIEDŹ: — Po bliższe informacje można się zwrócić do autora wyżej wym. artykułu — inż. W. Pieślaka, Gdańsk—Oliwa, Grunwaldzka 496 — 3.

Ob. Maria Kwaśniewska — Szkoła Brzeg Dolny, pow. Wołów Śląski ad Wrocław

PYTANIE: Gdzie można nabyć rasowe króliki nadające się do hodowli na skórki? Jakie są podręczniki traktujące o tej sprawie?

ODPOWIEDŹ: — Polecić możemy następujące źródła zakupu rasowych królików:

1. Związek Hodowców Drobnego Inwentarza — Katowice, ul. Kobylińskiego 4.

2. Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu, Dąbrowskiego 5-a, insp. dr. J. Szuman.

Podręczniki traktujące o chowie królików polecamy:

M. Trybulski — Króliki, str. 174;

Z .Gutzman — Królik, str. 101;

Inż. dr. J. Schuman — Chów królików futerkowych i czesankowych. str. 84;

Inż. dr J. Szuman — Choroby królików, str. 20.

Inż. dr. J. Szuman — Rozmnażanie królików, str. 48.

OGŁOSZENIA SPÓŁDZIELCZE

Dnia 30 października 1946 r. Sąd Okręgowy w Elblągu, jako rejestrowy, postanowił wpisać do rejestru spółdzielni pod Nr. 41 następujące dane:

Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Korzeniewie z odpowiedzialnością udziałami z siedzibą w Dużej Pastwie. Członkowie odpowiadają zadeklarowanymi udziałami. Udział wynosi sto zł. płatnych w połowie przy zadeklarowaniu, zaś reszta wdwóch równych ratach kwartalnych licząc od dnia zadeklarowania. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: prowadzenie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw własnych i dzierżawionych w zakresie produkcji rolnej, przemysłu rolnego, handlu rolnego hurtowego i detalicznego oraz kredytu, zarówno na rachunek własny, jak i członków, a w szczególności: przedsiębiorstw obsługujących technicznie gospodarstwa zrzeszone, przedsiębiorstw przerobu produkcji rolniczej zrzeszonych, przedsiębiorstw o własnej produkcji opartych na zagospodarowaniu resztówek, przedsiębiorstw organizujących pracę zrzeszonych, przedsiębiorstw zaopatrujących zrzeszonych, kas kredytowo-oszczędnościowych, o charakterze samopomocowym, działających autonomicznie; organizowanie różnych przedsięwzięć o charakterze kulturalno-oświatowym jak również podnoszących poziom życia towarzyskiego i kulturalnego wsi polskiej, urządzanie gospodarstw pokazowych, wystaw rolniczych, pólek doświadczalnych i t. p. imprez rozwijających wiedzę agrotechniczną, prowadzenie akcji zmierzającej do podniesienia poziomu zdrowotnego wsi przez zakładanie ośrodków zdrowia, przychodni lekarskich i weterynaryjnych, urządzanie pokazów i konkusów, budowę urządzeń sanitarnych i t. p. współdziałanie z władzami państwowymi i samorządowymi w dziale podnoszenia poziomu gospodarczego, kulturalnego i zdrowotnego mas chłopskich. Zarząd stanowią: Stefan Guzewski, Edmund Ochenkowski, Jan Müller, Stanisław Seremak i Gracjan Ciesiejko. Centralny organ prasowy Związku Samopomocy Chłopskiej i organ prasowy Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rz. P. Zarząd składa się z pięciu członków i dwóch zastępców i podpisuje za spółdzielnię w ten sposób, że pod jej pieczęcią podpisują łącznie co najmniej dwaj członkowie Zarządu. Zarządowi nie wolno: udzielać kredytu przy prowadzeniu działalności handlowej spółdzielni, udzielać komukolwiek gwarancji i żyr grzecznościowych, nabywać i zbywać nieruchomości oraz zaciągać zobowiązań bez zezwolenia Rady Nadzorczej.

Dnia 2 grudnia 1946 r. Sąd Okręgowy w Elblągu, jako rejestrowy, ze zgłoszenia Zarządu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Dzierzgoniu, postanowił wykreślić i wpisać do rejestru spółdzielni pod numerem R S I 39 następujące dane: Zarząd obecnie stanowią: Mariański Czesław. Trawicki Jan i Ługowski Jan.

Dnia 2 grudnia 1946 r. Sąd Okręgowy w Elblągu, jako rejestrowy ze zgłoszenia Zarządu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Ryjewie postanowił wykreślić i wpisać do rejestru spółdzielni pod numer R S I 27/46 następujące dane: W miejsce Ignacego Wirowskiego powołany został do Zarządu Konrad Kwatkowski.

„Chłopska Gospodarka" wychodzi dwa razy w miesiącu.

Warunki prenumeraty: Półrocznie 90 zł., rocznie 160 zł. Wpłacać na konto Instytutu Nauki i Oświaty Rolniczej przy Zarządzie Gł. Zw. Sam. Chłop. Nr I — 1564

Ceny ogłoszeń: w tekście: 1/1 str.— 16000 zł. 1/2 str.—9500 zł. 1/4 str.—5500 zł. 1/8 str.—3000 zł. 1/16 str.— 1500 zł.
za tekstem: 1/1 str.— 12000 zł. 1/2 str.—7000 zł. 1/4 str.—4000 zł. 1/8 str.—2400 zł. 1/16 str.— 1200 zł.
okładka: 1/1 str.— 20000 zł. 1/2 str.—12000 zł. 1/4 str.—7000 zł. 1/8 str.—4000 zł. 1/16 str.— 2000 zł.
Zamówienia ogłoszeń: Administracja „Chłopskiej Gospodarki" Warszawa. Starynkiewicza 7/9.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Starynkiewicza 7/9. Instytut Nauki i Oświaty Rolniczej

Wydawca: Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej.

Redaguje: Prof. dr M. Górski, Prof. J. Rostafiński, inż. A. Makarewicz

Cena numeru zł. 10

Nr 20/47. Zakl. Graf. „Czytelnik", Targowa 82. B-17356

TREŚĆ NUMERU: